





# Ustalono sprawców

(Dokończenie ze str. 1)

materiał porównawczy — jego włosy. Wstępna ekspertyza wykazała, że w bagażniku znajdował się włos ks. J. Popieluszki. Pies milicyjny doprowadził do przedniego siedzenia tego samego samochodu, w którym znaleziono włos; do siedzenia, gdzie zajmował miejsce Chrostowski. Psu dano do powąchania adzież Chrostowskiego i tym sposobem doprowadził do tego właśnie siedzenia. Oznacza to, że Chrostowski siedział w tym samochodzie, gdzie znaleziono włos ks. J. Popieluszki. Jest to właśnie samochód, z którego korzystał podejrzany Grzegorz P. W „Volkswagencie”, w którym jechał ks. Popieluszko, znajdował się jego adzież. Pies, który obwąchał adzież znowu doprowadził do tego samego samochodu, w którym znaleziono włos i którym — jak ustalono — jechał Chrostowski. A więc można powiedzieć, że ustalono, iż ten samochód był rzeczywiście instrumencem porwania.

Wczoraj w godzinach nocnych w obecności adwokata Wende, reprezentującego świadka Chrostowskiego, pokazano Chrostowskiemu sześć „Fiatów 125p”, wśród których był ten właśnie samochód, w którym znaleziono włos i do którego doprowadził pies. Chrostowski rozpoznał dwa samochody, jako te, którymi mógł być więziony. Wśród tych dwóch samochodów znajdował się ów jeden, gdzie znaleziono włos i do którego doprowadził pies — samochód używany przez Grzegorza P.

Zidentyfikowana pracownica stała ci benzynewą na trasie, którą prawdopodobnie uprowadzono ks. J. Popieluszkę, gdzie jeden z domniemyanych porwaczy uzupełniał olej. Jest więc jeszcze jeden świadek.

Na samochodzie „Volkswagen”, którym jechał ks. Popieluszko, udało się znaleźć linie papilarne zbliżone z liniami papilarnymi jednego z podejrzanych o porwanie ks. J. Popieluszki. Ponieważ w tej chwili nie wiadomo, ile osób brało udział w porwaniu, ze względu na dobro śledztwa nie mogą ujawnić, jakie jeszcze osoby są podejrzane i ile ich jest. Wszystko zostanie ujawnione, gdy tylko dobro śledztwa na to pozwoli.

Trwają intensywne poszukiwania ks. J. Popieluszki. Tysiące funkcjonariuszy MO i SB, przy użyciu wszelkich możliwych środków, prowadzi te poszukiwania. W akcji uczestniczy wielka liczba samochodów, śmigłowców itp.

W imieniu rządu apeluje do całego społeczeństwa o okazanie organom MO i SB pomocy w znalezieniu ks. J. Popieluszki.

Sprawę dotyczącą porwania, a także poszukiwania, nadzoruje osobiście minister spraw wewnętrznych, gen. broni Czesław Kiszczak. Sprawa spoczywa w szczególności dobrych rękach i można być pewnym, że czynione jest wszystko co możliwe, aby wszyscy sprawcy zostali odnalezieni, ukarani, a okoliczności porwania wyjaśnione do gruntu. Gen. broni Czesław Kiszczak osobiście pada

do publicznej wiadomości pełne rezultaty śledztwa.

Rząd wyraża uznanie Ministerstwu Spraw Wewnętrznych, jego aparatowi, jego funkcjonariuszom za to, że szybko i energicznie doprowadzili do ujawnienia przypuszczalnych sprawców. Stało się to dzięki niezwykle ofiarnej pracy i szczególnych starań i wysiłków.

Chcąc raz jeszcze w imieniu rządu oświadczyć, że są nam obce i obrzydliwe takie metody, jak porwanie ludzi. Wydarzenie to uderza w rząd, w resort spraw wewnętrznych. Jest to polityczna prowokacja. Rząd polepia metody bandytyzmu politycznego niezależnie od tego, z jakich wypływa motywacji politycznych.

WARSZAWA PAP. Rzecznik prasowy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych opublikował następującą komunikację:

## KOMUNIKAT NR 1

ZGODNIE z zapowiedzią w komunikacie z dnia 24 października br., dokonano okazania samochodów w Waldemarowi Chrostowskiemu. Spośród tych samochodów Chrostowski wskazał dwa samochody „Fiat” 125 p jako te, z których jeden mógł być użyty do uprowadzenia ks. Popieluszki. Wskazanie to jest zbliżone z wynikami ich czynności identyfikacyjnych.

Użyte psy tropiące zidentyfikowały w jednym z samochodów włosy wskazany przez świadka ślady wechów adzieży ks. Popieluszki znalezionej w samochodzie „Volkswagen” oraz adzież Waldemara Chrostowskiego.

Prowadzone są badania mechnoskopijne, a w wyniku badań biologiczno-chemicznych znaleziono w jednym z samochodów włosy. Wstępna analiza wskazuje na zbliżenie cech indywidualnych z włosami zabezpieczonymi w mieszkaniu ks. Popieluszki.

Twają badania identyfikacyjne śladów linii papilarnych zabezpieczonych na samochodzie „Volkswagen”, które prawdopodobnie są śladami jednego ze sprawców uprowadzenia, zatrzymanego na polecenie ministra spraw wewnętrznych.

W wyniku prowadzonych czynności identyfikacyjnych ustalono, że CPN przed którą zatrzymali się sprawcy uprowadzenia, a jeden z nich kupował olej silnikowy.

Trwają intensywne poszukiwania miejsca pobytu ks. Popieluszki.

## KOMUNIKAT NR 2

MINISTERSTWO Spraw Wewnętrznych informuje, że w toku postępowania dowodowego ustalono sprawców uprowadzenia w dniu 19 października br. ks. Jerzego Popieluszki.

Na wniosek ministra spraw wewnętrznych, prokurator zastosował tymczasowe aresztowanie w stosunku do sprawcy uprowadzenia Grzegorza P., funkcjonariusza MSW z Warszawy oraz dwóch współzadających z nim osób.

W celu zebrania dalszych dowodów uzasadniających zarzuty, konieczne jest wykonanie wielu czynności procesowych, a w szczególności szeregu ekspertyz kryminalistycznych, oględzin przedmiotów, miejsc oraz przesłuchań świadków, a szczególnie okazania podejrzanych Waldemarowi Chrostowskiemu, pracownikowi stacji CPN i innym świadkom.

Dobro śledztwa wymaga, by przed dokonaniem okazania podejrzanych świadkom, nie ujawniać bliższych danych dotyczących sprawy ludzi z nią związanych. W związku z tym, szczegółowe informacje o ustaleniach śledztwa podane zostaną do publicznej wiadomości za 2-3 dni.

Nadal trwają intensywne poszukiwania miejsca pobytu ks. Popieluszki, szczególnie w rejonie Torunia i Włocławka.

# Dokonano ohrzyniego dzieła dla rozwoju kraju

(Dokończenie ze str. 1)

techniki, prof. dr hab. Benon Miśkiewicz. Mówca nawiązał do treści „Manifestu Lipowego” oraz omówił pierwsze lata organizacji i tworzenia struktur polskich w szkołach uczelni, późniejszego doniosłego wkładu inteligencji w rozwój kraju. Wiele miejsca w tym wystąpieniu programowym zajęło przedstawienie obicia na funkcjonowaniu uczelni wydarzeń z najnowszej historii Polski. Traktując o zmianach w działalności szkolnictwa wyższego, jakie przyniosły lata osiemdziesiąte, minister Benon Miśkiewicz powiedział:

## Z prac Egzekutywy KW PZPR

## Troska o weteranów ruchu robotniczego

OBRADUJĄCA w dniu wczorajszym Egzekutywa Komitetu Miejskiego PZPR w Szczecinie omówiła w obecności i przy czynnym udziale przedstawicieli II Komisji ds. zasłużonych działaczy ruchu robotniczego problematykę dotyczącą środowiska partyjnych weteranów. Mówiono o ich udziale w działalności społeczno-politycznej na terenie miasta, pracy partyjnej w macierzystych organizacjach i TOP, problemach socjalno-bytowych. Egzekutywa przyjęła obszerny rejestr wniosków dotyczących pracy KM PZPR z zasłużonymi działaczami ruchu robotniczego. M. in. zalecono wolanie do końca br. we wszystkich KZ i POP skupiających ponad 15 działaczy-weteranów, Zespołów ds. zasłużonych działaczy, w celu dokładnego rozpoznania ich problemów i potrzeb. Problematyka ta będzie również tematem jednego z najbliższych posiedzeń plenarnych Komitetu Miejskiego.

W kolejnym punkcie obrad Egzekutywa dokonała wszechstronnej oceny realizacji uchwał i wniosków z II Miejskiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej.

W kolejnym punkcie obrad Egzekutywa dokonała wszechstronnej oceny realizacji uchwał i wniosków z II Miejskiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej.

## Handlowcy czy spekulanci?

OPOLE PAP. Prokuratura Województwa w Opolu prowadzi dochodzenie w sprawie spekulacyjnej sprzedaży żarówek i mebli i wyrobów z porcelany o ogólnej wartości 3 mln zł. Procederem tym trudnią się kilku pracownicy PPS „Spolem” — oddziałów w Otmuchowie i Nysie. Jak stwierdzono, zamawiali oni towary wbrew przepisom i protekcji — a następnie sprzedawali je zainteresowanym osobom z pominięciem pracowników handlowych. Decyzją prokuratora tymczasowo aresztowano pięciu podejrzanych o dokonywanie tych spekulacji.

## Odezwa prymasa Polski

WARSZAWA PAP. Biuro Prasowe Episkopatu Polski opublikowało 25 bm. odezwę prymasa Polski, kardynała Józefa Glempa. Stwierdza ona, że nie tylko archidiecezja warszawska przeżywa głęboki ból spowodowany uprowadzeniem księdza Jerzego Popieluszki, ale także całe duchowieństwo w Polsce i wszyscy uczciwi ludzie. Odezwa przypomina, że powszechnemu bólowi dał wyraz papież: przemawiając podczas audyencji 24 października br. zapewniał o sumieniu tych, którzy dopuścili się tego haniebnego czynu i ponoszą zań odpowiedzialność. Ból jest tym dotkliwszy — podkreśla odezwa — że nie mając znaku o życiu księdza Popieluszki obawiamy się, że mogło w Polsce dokonać się zabój-

stwo, jak tego przykłady mieliśmy w krajach dotkniętych plagą terroryzmu.

Dokument Episkopatu nawołuje do modlitw o ocalenie i powrót księdza Popieluszki do parafii, w której pracował. Domaga się także, aby wyjaśniono wszystko, co w ludzkiej mocy o przyczynach, uwarunkowaniach i sprawcach tego haniebnego czynu.

W zakończeniu odezwy kardynał Glemp poleca, aby w archidiecezji warszawskiej po każdej mszy odmawiano w intencji ocalenia księdza Popieluszki i o pokój w Ojczyźnie modlitwę: „Pod Twą obronę...”, jako akt ciągłego zawierzenia spraw Kościoła i narodu Matej Najświętszej.

— Ostatni okres rozwoju szkolnictwa wyższego w Polsce otwiera rok 1980, w którym z całą ostrością wystąpił kryzys gospodarczy i społeczno-polityczny. Towarzyszy mu wyrażona kryzys władzy, poddanej ocenie i krytykowanej za niewłaściwe rządzenie krajem w latach siedemdziesiątych. (...) W drugiej połowie 1980 roku i w 1981 roku polskie uczelnie ogarła również fala anarchizacji życia. Środowisko naukowe wysuwało postulaty autonomizacji szkół wyższych, swobody w ustalaniu programów kształcenia, zapewnienia wszystkim grupom zawodowym, w tym i studentom udziału w procesie kierowania sprawami uczelni.

Władze państwowe zdecydowały się na przyznanie środowisku akademickiemu szerokiej samorządności. Pozytywnie wobec uczelni cechowała wielką wyrozumiałość, oczekiwanie na rozsądek i włączenie się szkół wyższych w wypracowanie kraju z kryzysu ekonomicznego oraz normalizację życia społeczno-politycznego. 4 maja 1982 roku została przyjęta przez Sejm jedna z najbardziej demokratycznych w świecie ustaw o szkolnictwie wyższym, zapewniająca samorządny charakter szkół wyższych, dająca wiele uprawnień i przywilejów pracownikom, studentom i organizacjom działającym w szkole wyższej. Zgodnie z literą tej ustawy szkoły wyższe rozpoczęły działalność w oparciu o własne statuty. Na podstawie tej ustawy dokonano również w 1984 roku wyboru władz uczelni. Wskazuje na to, że w większości środowiska akademickie zrozumiały złożoność współczesnej, nam rzeczywistej, wykazywały zrozumienie dla nadrzędnych racji i dobra ogólnego. (...)

Po tej swoistej cezurze — rozwoju, dokonano, jak również przemian szkolnictwa wyższego w minionym 40-leciu, w przerwie między obradami poprosiliśmy ministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki, Benona Miśkiewicza o wypowiedź dla Czytelników „Kurier” na temat powodów zorkumanizowania sesji właśnie w Szczecinie.

— Oczywiście wybór miejsca na to okolicznościowo spotkanie nie był przypadkowy. Chcielibyśmy w ten sposób podkreślić osiągnięcia szkolnictwa wyższego w Szczecinie, które, o czym nie należy zapominać, powstało na podstawie, a którego aspiracje znalazły wyraz w ostatniej decyzji o powołaniu Uniwersytetu Szczecińskiego. Jest to niewątpliwie dowód uznania dla waszego środowiska,

# Porządkki z dozorcami

(Dokończenie ze str. 1)

nej wydało zdecydowaną wojnę tym praktykom. Zgodnie z tym np. PGM-y w woj. legnickim przyjęły zasadę sukcesywnej oceny pracy zatrudnionych dozorców. Za zaniedbywanie obowiązków zwolniono niedawno 9 osób, w tym 3 — w Legnicy, 4 — w Głogowie i 2 — w Lublinie. Skontrolowano wykonywanie lokalnych służbowych przydzielonych gospodarzom domów i stwierdzono, że kłopotu z nich po otrzymaniu mieszkań... natychmiast zmieniło zawód. Cofnięto więc 11 przydziałów, a w ustawowym terminie przeprowadzone zostaną eksmisje. Podobne kontrole trwają nadal. Niepoprawnym grozi zwolnienie i pozbawienie mieszkania służbowego. Kandydatów na dozorców nie brakuje.

Podobna akcja prowadzona jest w woj. łódzkim. Do wydziałów lokalowych w dzielnicach złożonych zostało 641 wniosków o eksmisję byłych dozorców. Jednak gospodarze woj. łódzkiego nie ograniczają się tylko do prób egzekwowania obowiązujących przepisów, ale starają się nadać funkcji dozoru status zgodny z potrzebami

tu bowiem powstał silny ośrodek akademicki, mający znakomitą wkład nie tylko w rozwój Pomorza Zachodniego, ale i w naukę polską w ogólnym pojęciu. Myślę, że fakt otwarcia w najbliższej perspektywie Uniwersytetu Szczecińskiego jest ogniwem zamykającym w sposób konstruktywny i pozytywny okres 40-lecia szkolnictwa wyższego w Polsce Ludowej.

Po krótkiej przerwie uczestnicy sesji przystąpili do drugiej części obrad: rozpoczęła się dyskusja przedstawicieli różnych środowisk akademickich, które przedmiotem były zarówno retrospekcje, jak i zadania stojące obecnie przed wyższymi uczelniami. Mówcy wymieniali poglądy m. in. na temat szkolnictwa wojewódzkiego, lekarskiego i rolniczego, podkreślali w swoich wystąpieniach potrzeby wyższych szkół resortowych, jak i nauki polskiej w ogólnym pojęciu. Zwracano uwagę na oczekiwania w stosunku do szkolnictwa wyższego, jakie stawiane są w obecnej sytuacji społeczno-gospodarczej kraju.

W godzinach popołudniowych obradujący naukowcy i przybyli goście zaproszeni zostali do zwiedzania szczecińskich i terenowych zakładów pracy: Stoczni im. A. Warskiego, ZCh „Police”, ZDD w Koszku, Elektrowni „Dolina Odra”, Fabryki Kabli „Zaloni” i ZPO „Dana”.

Reporter „Kuriera” towarzyszył uczestnikom obrad w spotkaniu z przedstawicielami dyrekcji Złotego Zakładu Przemysłu Odrzutowego „Dana”. Gościom zaprezentowano nie zostały stanowiska pracy. Po zwiedzeniu hal fabrycznych przybyli wysłuchali informacji z zakresu zagadnień produkcyjnych przedsięwzięcia, obejrzeli także pokaz kolekcji wytwarzanej na rynek krajowy i dla zagranicznych odbiorców.

Na tym zakończył się pierwszy dzień sesji. Dziś — dalszy ciąg obrad, na których przewidziane są m. in. wystąpienia rektora Uniwersytetu Szczecińskiego prof. dr hab. Józefa Gierowskiego o udziale nauk humanistycznych w kształtowaniu postaw społecznych i kulturalnych oraz prof. dr hab. Józefa Wojciechowskiego z Politechniki Poznańskiej na temat wkładu nauki w rozwój gospodarki kraju.

(c)

## Rydzowa polana

KIELCE PAP. Rydzową polanę odkryli zbieracze grzybów w lasach świętokrzyskich koło Snykowa. Na niewielkim pokrytym trawą obszarze jeden z mieszkańców Kielc znalazł 87 dorodnych rydzów. Największy grzyb był wielkości talerza; średnica „kapelusza” — 18 cm.

# Porządkki z dozorcami

lokatorów. Do podstawowych obowiązków gospodarza należy — jak wiadomo — dbałość o czystość i porządek na terenie posesji oraz przylegającego do niej odcinka ulicy. Kiedy nagle awaria wyzywa się fachowców. Gospodarze domów w Łodzi będą sukcesywnie szkoleni w zakresie podstawowych napraw ślusarskich, hydraulicznych, stolarskich itp. Usługi te będą dodatkowo opłacane.

## Dwie osoby zginęły

## Furmanka pod ciężarówką

ŁOMŻA PAP. Tragiczny wypadek zdarzył się koło wsi Górki-Sypniewo w woj. łomżyńskim. Wczoraj rano, przy słabej widoczności i nie zachowaniu należytej ostrożności, 73-letni woźnica Józef P. wyjechał z drogi podporządkowanej wprost pod koła ciężarowego „Jelca” z przyczepą, należącego do bazy PKS w Łomży. Kierowca samochodu uderzył skierowaną po prawą stronę jezdni, aby uniknąć zderzenia. Odległość była jednak zbyt mała i furmanka została uderzona przez ciężarówkę. Na miejscu poniosła śmierć 73-letnia Bronisława P., a jej mąż Józef P. zmarł po kilku godzinach w szpitalu.

## Lekarka skazana za łapownictwo

WARSZAWA PAP. Sąd Rejonowy w Łodzi wydał wyrok w sprawie 39-letniej Alicji Losiak — lekarki przychodni rehabilitacyjnej dla dzieci i młodzieży. Udowodniono jej, że w okresie od lutego 1980 r. do sierpnia 1983 r. przyjęła od rodziców pacjentów przychodni korzyści materialne w wysokości ok. 200 tys. zł (w postaci pieniędzy, wyrobów ze złota, alkoholu), w zamian za wydanie skierowań do Stołecznego Zespołu Rehabilitacji w Konstancinie oraz ułatwienie umieszczenia dzieci w tym ośrodku.

Sąd skazał oskarżoną na 3 lata pozbawienia wolności i 150 tys. zł grzywny oraz kary dodatkowe w postaci zakazu wykonywania zawodu lekarskiego przez okres 3 lat i pozbawienia praw publicznych na 3 lata.



BOCIANIE  
GNIAZDO

STATKI NA WEJŚCIU:

m/s „Kopalnia Siemianowice” z Murmańska,  
m/s „Lipsk nad Biebrzą” z Holandii.

STATKI NA WYJŚCIU:

m/s „Wejherowo” do Finlandii,  
m/s „Andrzej Borowy” do Norwegii,  
m/s „Kopalnia Marce” do Rotterdamu,  
m/s „Starachowice” do Danii.

STATKI NA WEJŚCIU 27 bm.:

m/s „Kwidzyn” z Finlandii,  
m/s „Syrenka” z Danii,  
m/s „Polczyn Zdroj” z Gdyni,  
m/s „Piotrków Trybunalski” z Danii,  
m/s „Chrzanów” z Danii,  
m/s „Przemysław” z Danii,  
m/s „Suwałki” z Danii,  
m/s „Eugenie Cotton” ze Szwecji.

STATKI NA WYJŚCIU 27 bm.:

m/s „Kopalnia Miechowice” do Szwecji.

STATKI NA WEJŚCIU 28 bm.:

m/s „Żywiec” z Anglii,  
m/s „Cieplice Zdroj” z Rotterdamu,  
m/s „Jelcz II” z Irlandii.

STATKI NA WYJŚCIU 28 bm.:

m/s „Syrenka” do Danii,  
m/s „Wadowice” do Danii,  
m/s „Chrzanów” do Danii,  
m/s „Przemysław” do Danii,  
m/s „Suwałki” do RFN.

## • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT •

## Popularność szachów w ZSRR

## Laurowy wieniec dla mistrzyni

WCZORAJ w Wologradzie odbyło się uroczyste zamknięcie meczu o szachowe mistrzostwo świata kobiet, który na swoją korzyść rozstrzygnęła radziecka arcymistrzyni Majja Cziburdanidze. Po trwającej półtora miesiąca rywalizacji pokonała ona 8,5:5,5 swoją rodaczkę Irinę Lewitinę, zdobywając po raz trzeci „szachową koronę”. Prezydent PZS Florencio Campanones udekorował mistrzynię wieniec laurowym, podkreślając

przy tym fakt ogromnej popularności szachów w Związku Radzieckim, co w konsekwencji doprowadziło do przodującej pozycji reprezentantów tego kraju w skali świata.

W Wologradzie podano także skład kobiecej reprezentacji ZSRR na zbliżającą się szachową olimpiadę w Salonikach. Prowadzić ją będzie rzecz jasna mistrzyni świata — Majja Cziburdanidze, obok której wystąpią także Irina Lewitina, Lidia Siemienowa i Nona Gaprindaszwili. W rezerwie pozostaną: Na Tseljan, Nana Aleksandria i Elena Achmetyaszwia.

## Kalejdoskop

ZE STYMULATOREM SERCA

HOLENDECKI lekarz, dr Paul Fretz z Hagl będzie prawdopodobnie pierwszym uczestnikiem biegu maratońskiego, startującym z wszczepionym stymulatorem pracy serca. Firma CPH, która produkuje te skomplikowane urządzenia medyczne, zaanonsowała start Paula Fretza w nowojorskim maratonie podkreślając, że „życie ze stymulatorem nie jest równoznaczne z inwalidztwem”.

## SZCZĘŚLIWY NUMER

SPORTOWCY bywają przysadni, unikają trzynaści, lubią siódemki. Dla nowo kreowanego profesjonalisty — kowalaka Michaela Jordana, szczęśliwy okazał się numer „23”. Niedawno wystąpił po raz pierwszy w barwach klubu „Bulls” z Chicago w koszulce z numerem „23”. W meczu z „Knicks” z Nowego Jorku był na boisku 23 minuty i zdobył w tym czasie 23 punkty.

## CZECHOSŁOWACKIE KRAŻKI

WYSOKA renomą w hokejowym świecie cieszą się czeskosłowackie kraczki. Produkowane na słowacki krażkarni grają m. in. w ojczyźnie hokeja — Kanadzie. W tym roku eksport krażków wyniósł już ponad 3,5 mln sztuk. Do Kanady i USA do końca roku wysie się 2,5 mln, do ZSRR — 100 tys., a ponadto krażkami ze znakiem „Raznoeksport” grają w Szwajcarii, Finlandii, RFN, Szwajcarii, Austrii, we Włoszech.

## CZARNOSKÓRE TENISISTKI W OFENSYWIE

PODCZAS turnieju tenisowego w Los Angeles w 19 finalistkami stały się trzy czarnoskóre zawodniczki — Zina Garrison, Michaela Washington i Camille Benjamin. Co, jak określiła statystyka, miało miejsce po raz pierwszy w historii sportu tenisowego.

## W Waszyngtonie — o Polsce

## Normalizacja i... irytacja

W WASZYNGTONIE i w Nowym Jorku z wyraźną uwagą, nawet z pewnym napięciem śledzi się wydarzenia dyplomatyczne rozgrywane się w Warszawie i odnotowuje się skrupulatnie przebieg zachodnich wizyt składanych obecnie w stolicy Polski.

TYGODNIK „US News” w bieżącym numerze pisze o tym, że zakończyła się „dyplomatyczna kwarantanna” naszego kraju. „Polska wychodzi z osamotnienia — stwierdza tygodnik — czego dowodem jest cała para- dach zachodnich przywódców, któ- rzy składają obecnie wizyty w Warszawie”.

Tę właśnie „paradę” obserwuje się w Waszyngtonie z wra- stającą irytacją. Administracja Reagana najpierw oczekiwała, że cała Europa Zachodnia po- słuszenie dostosuje się do taktyki Białego Domu i drastycznie ograniczy swoje kontakty z Pol- ską, następnie zaś będzie cze- kać potulnie, aż pierwsze kroki w kierunku ponownej nor- malizacji zrobione zostaną ze strony Waszyngtonu.

TYMCZASEM europejscy sojus- znicy USA najwyraźniej nie dos- tawali się do jednoznacznych w tej sprawie sugestii Waszyngtonu i pozostawali Amerykę daleko w ty- le, jeśli chodzi o stan stosunków z Polską. Jest to oczywiście bolesnym ciosem dla prestiżu prezydenta i w zasadniczy sposób uniemożliwia konsekwentną realizację polityki wobec Polski, którą taktykę, jaką nakreślono na przełomie lat 1983

— 1984. Sprawa jest oczywiście przedmio- tem dyskusyjnych i na razie studiów waszyngtonskich i nowojorskich ekspertów. Pewnie jest, że po wy- borach przyszła administracja, nie- zależnie od tego, czy będzie to ad- ministracja republikańska, czy de- mokratyczna, będzie usiłowała wyjść z obecnego, coraz bardziej dla Waszyngtonu niewygodnego im- puls. Trudno na razie przewi- dzić przyszłe posunięcia. Zalecenia w tej sprawie dla USA zarówno niewygodne, jak i delikatne, o- pracowywane są w ścisłej dyskre- cji. Z wypowiedzi ekspertów i z uwag czynionych w toku prywat- nych rozmów wynika jednak jedno- znaczność, że ostrożnie i bez roz- noszenia przygotowywać się będzie po- wolny proces wycofywania się z coraz trudniejszych do utrzymania pozycji wojny, gdyż wy- darzenia poszły w kierunku, jakie- go w Waszyngtonie ani nie oczę- kiwano ani nie chcieli. Admini- stracja USA pozostała w swoim antypolskim stanowisku wręcz dra- stycznie osamotniona.

Stanisław GLĄBIŃSKI

## Po zakupy we Włoszech z workiem pieniędzy

## Trudności z zerami...

RZYM PAP. System pieniężny we Włoszech stał się obec- nie jednym z najbardziej skomplikowanych nie tylko w Euro- pie, ale i na świecie. Powoli przypomina sytuację, jaka za- istniała w Polsce po zakończeniu pierwszej wojny światowej, kiedy to po zakupy trzeba było udawać się niemal z workiem papierowych banknotów. Obecne ceny w tym kraju sięgają ty- sięcy, a nawet milionów i miliardów lirów.

JESZCZE kilka lat temu po- dawano, że jednostka monetar- na we Włoszech, czyli jeden lir, dzieli się na 100 centesimi. Dziś owe włoskie „grosze” znajdują się już tylko w kolekcjach nu- mizmatyków. Aby zdobyć do kolekcji jeden centesimo, trzeba obecnie wydać kilka tysięcy lirów.

Niebawem jeszcze więcej pla- cić będą zbieracze za monety o nominalne 5 i 10 lirów, bowiem te również stały się bezwarto- ściowe.

Dziwić się temu trudno, jeśli się wie, że np. mała kawa kos- tuje 500 lirów, a kilogram mię- sa 12—14 tys. lirów. Natomiast ceny lodówek i telewizorów się- gają setek tysięcy, a samocho- dów — dziesiątków milionów li- rów.

CENNIKI z wieloma zerami zu- pełnie wytrącają z równowagi tu- rystów zagranicznych. Niemal na porządku dziennym jest, że widzi się przybyszów z zagranicy, którzy przed wystawami sklepów gorąc- kowo przeliczają na minikompute- rach kieszonkowych ileż to wla- ściwie kosztuje dany towar.

Również i Włosi wydają się być już u kresu wytrzymałości patrze- na nieprzerwany wzrost cen. Sa- ni również zmuszeni do wy-

pychania portfelów i kieszoni do granic wytrzymałości, aby zrobić najbardziej codzienne zakupy. Do- niosła się więc zrodulowania war- tości lira o co najmniej trzy zera, aby ceny były bardziej zrozumia- le. Okazuje się jednak, że teoria to jedno, marzenia — to drugie. A- prawa ekonomiczna — to trzecie. A- by pozbyć się tych nawet trzech zer, trzeba przeprowadzić radykal- na reformę finansowo-gospodarczą, na którą Włosi na razie nie sta-...

## Polska — Finlandia

## Wizyta ministra

WARSZAWA PAP. Na zaprosze- nie ministra spraw zagranicznych PRL, Stefana Olszowskiego w dniach 28-31 bm. oficjalna wizy- ta w Polsce złoży minister spraw zagranicznych Republiki Finlandii Paavo Vaeyrynen.

## Tydzień

(Dokończenie ze str. 1.)

IMIENINY OBCHODZA: 27. X. (s) — Sabina, Wincenty; 28. X. (n) — Szymon, Tadeusz; 29. X. (p) — Wioletta, Jacek, Marceja; 30. X. (w) — Zenobia, Edmund, Przemysław; 31. X. (s) — August, Alfons, Ur- ban, Saturnin; 1. XI. (cz) — Wszystkich Świętych; 2. XI. (p) — Błogosławiony, Bógdard.

WAZNIEJSZE daty i wyda- rzenia: 27. X. w 1944 w wal- cie z hitlerowcami zginął sta- ranny Jagiello, działacz so- cjalistycznego ruchu młodzie- żowego; 28. X. w 1799 obro- dził się George Washington, jeden z przywódców Wiel- kiej Rewolucji Francuskiej; w 1924 W. Radziecki nawiązał stosunki dyplomatyczne z Francją; też w 1924 powstała Sryjska Partia Komunistyczna; 29. X. w 1909 powstało Tatrzańskie Towarzystwo Pogotowia Ratunkowego (obecnie GOPR), wówczas czwarta tego typu organizacja na świecie; w 1924 urodził się poeta Zbigniew Herbert; w 1944 Lu- blinie powstał i Samodzielny Batalion Morski, załączony przy- szłych sił morskich i Polska Dywizja Pancerna; w 1924 w Bredzie w Holandii; 30. X. — w 1899 urodziła się pisanka Ma- ria Kuncewiczowa; od 30. X. 1941 do 4. VII 1942 trwała obro- na Sewastopola; 31. X. — w 1944 Naczelne Dowództwo WP wydało rozkaz o sformowaniu i Korpusu Lotniczego WP; w 1945 zmarł Wincenty Witos, działacz ruchu ludowego, zwie- czożydca KRN; 1. XI. — w 1984 powstało Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami; w 1884 opublikowano Rejestr Handlu Lloyd; w 1945 po- stała Liga Kobiet (od 1981 Liga Kobiet Polskich); w 1934 w Algierii wybuchło au- tykolonialne powstanie. W wyniku którego w 1962 pro-klamowano niepodległość kra- ju; w 1982 W. Kieruński, wio- wie wszystkich epok twierdził, że ludzie urodzeni w tym czasie „sila ducha prze- wyższają drugich”. Dobry z nich przysięca, ale 21 wro- gowie. W razie czegoś nies- szczęśliwego potrafia być dla przyjaciół wspaniałą podporą. Mobilizują wtedy olbrzymie rezerwy sił i wykazują bez- przykładną ofiarność i ener- gię. Jednej rzeczy jednak nie- umieją — polecać. W tym ludzie urodzeni w tym ty- godniu (m. in.) skrzypek Ni- colo Paganini (17. X. 1781), Erazm z Rotterdamu (28. X. 1467) — humanista, odrodzenia, Silvana Mangano (29. X. 1930) — aktorka włoska.

HOROSKOP dla urodzonych w najbliższym tygodniu (to- już osoby pod znaku Skor- piona). Słońce weszło w ten znak 14 października. Rządzi- nim planeta Mars. Astrologo- wie wszystkich epok twierdzą, że ludzie urodzeni w tym czasie „sila ducha prze- wyższają drugich”. Dobry z nich przysięca, ale 21 wro- gowie. W razie czegoś nies- szczęśliwego potrafia być dla przyjaciół wspaniałą podporą. Mobilizują wtedy olbrzymie rezerwy sił i wykazują bez- przykładną ofiarność i ener- gię. Jednej rzeczy jednak nie- umieją — polecać. W tym ludzie urodzeni w tym ty- godniu (m. in.) skrzypek Ni- colo Paganini (17. X. 1781), Erazm z Rotterdamu (28. X. 1467) — humanista, odrodzenia, Silvana Mangano (29. X. 1930) — aktorka włoska.

## PRZYPOMIENIE LUDO- WA: Na Wszystkich Świę- tych od zrebu utnij gałąz- dębu; jeśli soku nie ma, be- dzie tego zima.

KLARA

## 200 lat Kanału Kilońskiego

BONN PAP. 200 lat minęło w tym roku (dokładnie 18 paździer- nika) od czasu oddania do użyt- ku Kanału Kilońskiego w 1784 roku — największego tego rodza- ju sztucznego szlaku wodnego, póź- niej zdystansowanego przez Ka- nał Sueski i Kanał Panamski.

Od razu trzeba sprostować, że dziś nie jest to ten sam kanał, który budowano przed dwustu laty. Pierwotny kanał rozpoczął się również w Kilonii, nad Bat- nykiem, ale biegł bardziej na północ przez Rendsburg do Tonning nad Morzem Północnym. Miał 60 szl. Dzisiejszy Kanał Kiloński długości

98,7 km, głębokości 13,7 metra (poprzedni tylko 3,45 metra) ma tylko dwie śluzy w Holtenu (tak jak dawniej) od strony Ba- tyku i w Brunsbittel przed wypły- niem na Morze Północne.

Z Kanału Kilońskiego korzysta rocznie 50 tys. statków, w tym większość polskich statków oca- nicznych. Rocznie transportuje się wtedy 60 mln ton towarów. Jest to ważny szlak w handlu Wschód— Zachód i nadal największy po Ka- nale Panamskim i Sueskim kanał żeglugi morskiej.

O budowie nowej wersji Kanału Kilońskiego zdecydowały wzglę- dy wojskowe — mocarstwo am- bicje cesarza Wilhelma. Z inicja- tywy budowy wystąpił kanclerz Otto Bismarck. Inwestycję zreali- zowano w 1895 roku. Poszerzo- nym i pogłębionym szlakiem mo- gły odtąd przepływać z bazy mor- skiej w Kilonii niemieckie okręty wojenne. Przedtem musiały opły- wać Danię przez cieśniny Skaga- rak i Kattegat.

## Nowa Fundlandia

## Minister rybołówstwa nielegalnie łowił łososie

LONDYN PAP. James Morgan, minister rybołówstwa Nowej Fun- dlandii, przepadany został na niele- galnym łowieniu łososi w strefie zakazanej dla wędkarzy. Kosztowa- no go 75 dolarów, które zapłacił w ramach grzywny. I utratą sta- nowiska, gdyż wkrótce potem mu- sią się podać do dymisji.

43-letni Morgan jest członkiem niejawnej partii konserwatywnej, reprezentującej ją w stanowym zgro- madzeniu ustawodawczym. Za nie- legalny połów łososi groziła mu kara do sześciu miesięcy pozbawie- nia wolności, 5 000 dolarów grzy- wny oraz konfiskata sprzętu wę- darskiego. Sąd — jak widać — po- traktował go łagodnie.

## Polska kryminalistyka stosuje aparat do wykrywania kłamstw

KRAKÓW PAP. Mija 20 lat od ogłoszenia wyroku w tzw. sprawie olstyńskiej — procesie, który przeszedł do histo- rii polskiej kryminalistyki, ja- ko, że sąd, ferując wyrok ska- zujący w sprawie o zabójstwo, oparł się również na wynikach śledztwa przeprowadzonego przy użyciu „wykrywacza kłamstw” — poligrafu. Były to pierwsze w naszym kraju tego typu ba- dania. Jak wiadomo przyrząd ten skonstruowano wkrótce po opublikowaniu w 1892 roku pra- cy Muensterberga, który wyra- ził pogląd, że niektóre zmiany fizjologiczne jak np. zmiany w ciśnieniu krwi, mogą stanowić wyraz emocji związanych z kłamstwem.

Poligraf pracował w Polsce już pod koniec międzywojen- nego dwudziestolecia. Nie był jed- nak używany do celów krymina- listycznych. Do częstszego uży- cia wszedł dopiero po „sprawie olstyńskiej”. W 1968 roku za- stosowano go do badań podej- rzanego w procesie o szpiego- stwo. Obecnie większość spraw, przy wyjaśnianiu których sto- suje się badanie poligraficzne — to sprawy o kradzieży broni i o zabójstwo. Aparatem do wykry- wania kłamstw badany był przez naukowców Zakładu Kry- minalistyki Uniwersytetu Ślą- skiego również „wampir śląski” — Zdzisław Marchwicki. Każ- dym razem zastosowanie poligra- fa wymaga bezwzględnie zgody przestępcy.

Aparatami do wykrywania kłamstw dysponują już zakłady kryminalistyki czterech pol- skich uniwersytetów — i do nich też najczęściej zwraca się sąd o przeprowadzenie specjalistycz- nych badań.



\* \* \*

**PRZED** kilkoma miesiącami informowaliśmy o inicjatywie działającego przy klubie „Kierunki” KOMITETU PAMIĘCI O PIONIERACH SZCZECIŃSKIEJ KULTURY zmierzającej do opracowania „Przewodnika po Cmentarzu Centralnym w Szczecinie”. Inicjatywa ta m. in. dzięki pomocy naszej redakcji i Czytelników, doczekała się realizacji. „Przewodnik” złożony jest już w Szczecińskim Oddziale Krajowej Agencji Wydawniczej i oczekuje na druk. Opierając się na artykułach tego opracowania pragniemy dziś przybliżyć choć w części historię i walory parkowe naszej wielkiej nekropolii.

**O**D KILKU LAT zrodziła się piękna inicjatywa społecznego nadzoru nad zabytkowymi cmentarzami w Polsce, której wynikiem są m. in. wydane już przez kilka miast plany, informatory i przewodniki biograficzne. Wydawnictwa te wzbudziły duże zainteresowanie mieszkańców Warszawy, Krakowa, Poznania, Zakopanego i innych miast, o czym świadczy całkowite wyczerpanie tych nakładów. Poprzez przedstawienie sylwetek znanych ludzi pochowanych na przestrzeni dziesiątek lat, odgrywających niegdyś rolę społeczną lub kulturalną w życiu miast, możemy dowiedzieć się wielu szczegółów o historii samych miejscowości, a także i dziejach kultury narodowej. Hi storyczne już cmentarze są dziś świątynią Panteonu żyjących niegdyś pokoleń, w których odzwierciedla się przeszłość, wywołująca refleksje u żyjących.

Cmentarz Centralny w Szczecinie, którego oficjalne funkcjonowanie datuje się od 6 grudnia 1900 roku, stał się pierwszym cmentarzem komunalnym w rozbudowywanym się mieście. Ten główny cmentarz miejski o obszarze ponad 150 hektarów, powstał w dwóch etapach, a przez swój niezwykły charakter parkowy, był wówczas trzecim co do wielkości w Europie po Hamburgu (200 ha) i Wiedniu (198 ha). Obszar ten został zadrzewiony różnorodnymi gatunkami drzew i krzewów, co miało mu nadać charakter parku. Cały cmentarz podzielono na różnicowane kwatery, wykorzystując także naturalne ukształtowanie terenu. Miało to być godne miejsce spoczynku zmarłych. Projektanci położyli szczególny nacisk na wygląd zewnętrzny cmentarza, ujmujący harmonijnie zadrzewienie parkowe według najnowszych tendencji panujących w planowaniu nowoczesnych cmentarzy przełomu XIX/XX wieku.

Cała architektura cmentarna została podporządkowana jednej myśli przewodniej, by uczynić z niego park o artystycznych walorach botanicznych i rzeźbiarskich.

CMENTARZ Centralny wyróżnia się bogactwem gatunków i odmian drzew i krzewów, co sprawia że ma on charakter cmentarza — parku. Położony jest na falistym terenie umiejętnie wykorzystanym przy doborze gatunków.

Szczególnie interesujący jest kontrast kolorystyczny liści i kwiatów zastosowanych w nasadzeniach różnych roślin.

Kompozycje grup roślinnych zostały tak umieszczone, aby współgrały z otoczeniem — np. świerki serbskie przy kaplicy. Układ kwatery grzebalnych od-

nowej Europy. Często występujący na cmentarzu świerk serbski odznacza się regularnym wąskostopkowym pokrojem i jest szczególnie dekoracyjny.

Z gatunków krajowych spotykane są klony, graby, brzozy, lipy, dęby i buki zarówno jako typowe gatunki, jak też w licznych odmianach. Do najbardziej dekoracyjnych należą zwisające odmiany buka o długich, wiotkich, sięgających ziemi gałęziach i smukłe stożkowe odmiany dębów.

Czerwonolistne odmiany bu-

W rejonie drugiego wejścia znajduje się kwatery z grobami jeńców belgijskich, zmarłych w Szczecinie w okresie ostatniej wojny. W lewej części cmentarza od głównego wejścia, została wydzielona w r. 1962 Kwatery Zasłużonych Szczecinian. Własną kwatery posiadają także strażacy szczecińscy oraz działacze ruchu robotniczego. Od roku 1945 do 1983 pochowano na Cmentarzu Centralnym już ponad 80 tysięcy zmarłych.

JEDNYM z piękniejszych miejsc Cmentarza Centralnego

w Kwaterze Wojennej spoczywa 3004 żołnierzy i 25 cywilów radzieckich, w tym 2602 nieznanych, oraz 368 żołnierzy polskich.

Kwaterna Wojenna wraz z otoczeniem obejmuje obszar 4,8 ha i przedzielona jest aleją żywo płotu cisowego. Przy schodach prowadzących do mogił stoją dwie armaty, a przy nich tablice informujące o jednostkach wojsk polskich i radzieckich wyzwalających Ziemię Szczecińską.

W Kwaterze Wojennej spoczywa m. in. 1787 żołnierzy II Frontu Białoruskiego, ekshumowanych w miejscowościach Siedlce (407), Moczyły (398), Pargowo (241), Kurowo (176), Siadło Górne (174), Kolbaskowo

## Szczeciński Cmentarz Centralny

# HISTORIA W KAMIENIU

dzielenych od dróg żywopłotami lub pasami wysokiej zieleni, dodatkowo nadaje cmentarzowi charakter parku.

GŁÓWNE aleje wysadzone są różnorodnymi drzewami i tak np. istnieje aleja platanowa, dębów czerwonych, świerków serbskich, leszczyny tureckiej, lipy pośredniej, limbowy i wiele innych. Ogółem na terenie Cmentarza Centralnego występuje 360 gatunków i odmian drzew i krzewów (Stefan Kownas 1962 r.) z których przeważająca ilość to gatunki obcego pochodzenia.

Bardzo licznie na terenie cmentarza występują gatunki północnoamerykańskie. Należy do nich wiele drzew i krzewów iglastych jak np. wyniosła jodła jednobarna (kalifornijska) o długich szarzielonych igłach, liczne świerki: klujacy, białe, Engelmanna, sosny — pięciogłębna, sosna amerykańska (wejmuka) trójgłębna sosna żółta, której igły osiągały 25 cm długości, chojna kanadyjska wyróżniająca się drobnymi szyszkami, żywotnik olbrzymi o bardzo regularnym wąskostopkowym pokroju i tych drzew i krzewów liściastych o liściach od spodu srebrzystobiałych, kielichowicie wonny mirt, duże ciemnoczerwone papnace kwiaty dąb czerwony wyróżniający się jesienią czerwona barwa liści, lipa amerykańska, głóg ostroigowy z długimi (do 8 cm) cierniami i wiele innych.

RÓWNIEMIECZNE reprezentowane są we florze cmentarza rośliny azjatyckie, których zasięg obejmuje Mandżurię, Koreę, Chiny i Japonię. Należą do nich: forsycja zwisła, której gałązki wczesną wiosną pokrywają się złocistymi kwiatami, modrzew japoński o szyszkach kształtu małej różyczki, wiśnia plikowana, żylistek i żłotkin japoński — krzewy rozwijające barwne kwiaty w maju i czerwcu, żywotnik wschodni, świerk sztydasty i młorząd japoński wyróżniający się wachlarzykowatymi liśćmi. Ten ostatni gatunek jest reliktem flory trzeciorzędowej.

Do szczególnie ciekawych gatunków należy dąb zimozieleony, będący mieszańcem między gatunkowym. Jest to gatunek rzadko w kraju występujący ze względu na warunki klimatyczne. Okaz rosnący na cmentarzu rośnie zdrowo, nie przemarzając, przez cały okres zimny zachowując ulistnienie.

Wśród gatunków europejskich wiele pochodzi z połud-

ka, cis o złocistych igłach i jest Aleja Widokowa, na przedłużeniu której znajduje się Kwaterny Wojennej. Dominuje tu Pomnik Braterstwa Broni, za-



menty kolorystyczne we florze cmentarza.

Do CIEKAWYCH chronionych gatunków rodzimych należy również licznie spotykany na cmentarzu cis którego piramidalne odmiany wyróżniają się wąską koroną oraz limba — pięciogłębna sosna o cylindrycznej zwartej koronie, występująca w Polsce tylko w Tatrach. Na wysokie drzewa wznosi się bluszcz, który dopiero wtedy zdolny jest do zakwitania i wydania owoców.

Wymienione wyżej rośliny stanowią jedynie drobny fragment bogactwa ich gatunków i form występujących na Cmentarzu Centralnym, który o każdej porze roku zadziwia pięknem kompozycji i kolorystyki.

Na cmentarzu znajduje się ogółem 11 km dróg przebiegających i 60 km pieszych. Ścieżka wodna liczy 21 km i posiada 450 ujęć oraz kilka wiejszych i miejskich basenów. Podczas działań ostatniej wojny cmentarz nie uległ zniszczeniu, poza zabudowaniami głównego wejścia, które zostało odbudowane w późniejszych latach. Po przejęciu cmentarza przez administrację polską w 1945 roku rozpoczęło odnawianie zmarłych Polaków od maja 1945 na wolnych miejscach, obok istniejących jeszcze grobów niemieckich. Groby te są więc rozrzucone i niektóre jeszcze widoczne m. in. w pobliżu głównej kaplicy. Dopiero w połowie sierpnia 1945 zorganizowano wydzieloną kwaterę dla Polaków, na której do połowy czerwca 1946 pochowano ponad 450 osób.

Z INICJATYWY pionierów szczecińskich: Ludomira Mallova, Franciszka Jamrożygo i Brunona Teydela odsłonięty tu został w 1975 roku skromny obelisk, zaprojektowany i wykonany przez Stanisława Rudzkiego, z napisem „Kwaterny Pionierów Szczecińskich 1945—46”.

projektowany przez szczecińskiego rzeźbiarza Sławomira Lewskiego, odsłonięty 23 października 1967 roku.



Pomnik ten przedstawia dwie litery „V” — symbol zwycięstwa armii polskiej i radzieckiej — stylizowane na husarskie pióropusze.

Kwaterny Wojenna powstawała przez kilka lat, a jej początki sięgają roku 1945, kiedy to przywieziono tutaj prochy 225 żołnierzy polskich poległych na Ziemi Meklemburskiej w operacji berlińskiej.

Dwa lata później zwieziono do niej prochy 505 żołnierzy radzieckich, ekshumowanych z prowizorycznych cmentarzy i mogił frontowych. Prochy żołnierzy radzieckich i polskich zwożono także w następnych latach, aż do roku 1954. Obecnie

(154), a więc na terenach na których w kwietniu 1945 r. toczyły się najcięższe walki. Ponadto przeniesiono tu prochy 378 żołnierzy I Frontu Białoruskiego, poległych w marcu 1945 roku w walkach o prawobrzeżne dzielnice Szczecina, pierwotnie tam pochowanych. Natomiast z lewobrzeżnego Szczecina ekshumowano ponad 800 żołnierzy radzieckich z kilkunastu miejsc.

Spoczywają tu także prochy żołnierzy 2 Armii uderzeniowej forsującej Odrę w rejonie Polic, którzy w większości polegali 27 kwietnia 1945 r. i pochowani byli w okolicach Polic i Mścicej.

Kwaterny Wojenny żołnierzy polskich wypełniają prochy poległych ekshumowanych z dwudziestu miejscowości na obszarze NRD, na szlaku bojowym I Armii Wojska Polskiego w operacji berlińskiej oraz z okolic Szczecina, Nowogardu, Gryfina, Łobza, Pyrzyce, Gryficy, Goleniowa i innych. Do tej kwatery przeniesiono także prochy 53 żołnierzy polskich zmarłych od ran w wojskowym szpitalu chirurgicznym nr 2 w Nowogardzie i pochowanych pierwotnie w tym mieście na prowizorycznym cmentarzu wojskowym przy ul. Wojska Polskiego.

Dzięki troskliwej opiece państwa oraz społecznej pomocy młodzieży szkolnej i wojska, Kwaterny Wojenna na Cmentarzu Centralnym w Szczecinie jest jednym z piękniejszych zakątków tego wielkiego cmentarza.



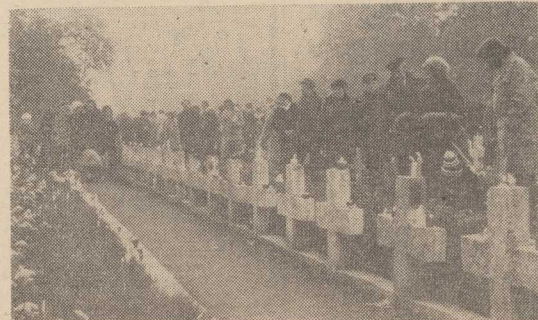
PO 40 latach Cmentarz Centralny wiąże się nierozdzielnie z dziejami polskiego Szczecina. Musimy chronić te kamienne dokumenty dla przyszłych pokoleń.

Zarówno groby żołnierzy poległych w walkach o polski Szczecin, groby pionierów powojennego trudu odbudowy. Jak i Polaków żyjących tutaj przed 1939 r. i podczas II wojny światowej, oraz mogiły ludzi zmarłych do naszych czasów, wyznaczają najnowsze dzieje miasta.

Bogdan FRANKIEWICZ

Urszula GRINN

Władysław STANISŁAWSKI





## Człowiek ze światowej ligi

**PODPULKOWNIK STANISŁAW GÓRSKI** kocha miny, bomby i granaty. Im większe, tym bardziej. Lubi mosty (zbudował ich bez mała trzydzieści), nie lubi powodzi i słodkiej wody. Piersi zdobi mu kilkadziesiąt odznaczeń, medali i odznak. Ma w życiorysie więcej dramatycznych momentów niż wizyt u fryzjera. Ma też za sobą działalność w ZMP, Oficerską Szkołę Wojsk Inżynierskich, Wyższy Akademicki Kurs przy WAT i trzydziesto- pięcioletnią praktykę saperską. A wiadomo, że w tej służbie jest tylko jedna liga — światowa. Nie ma klas niższych. Życie bowiem eliminuje je bardzo szybko.

GÓRSKI należy do tego typu dowódców, którzy wolą krzyknąć „za mną!”, a nie „naprzód!”. Tylko że czasami mówi mu, że on robi to, co powinni robić inni. Młodzi. Najwyższy czas przekazać pałeczkę. On odpowiada, że w jego zawodzie bardziej liczy się doświadczenie niż wiek. A kto może być bardziej doświadczony od niego? Młodzi, co jeszcze mleko pod nosem mają?

Wysoką cenę trzeba płacić za doświadczenie. Już na samym początku wojskowej kariery przejechał po nim wypadek nieczym walec drogowy. Kiedy obniżał dowodzenie strażnicą, żołnierz z jego załogi został porażony prądem. Bo ktoś inny, „z góry”, zadzwonił i kazał zrobić rzecz, której robić nie należało. Górski rucił co mógł, łącznie z masażem serca porażonego, ale ten zmarł w godzinę po przywiezieniu do szpitala. Górski w parę godzin po wypadku miał komisyję. Był w sytuacji starszego boksera biorącego już w pierwszym starciu ostre bały i wiedzącego, że nic na to nie może poradzić, a co gorzej, że to bynajmniej nie koniec latnia.

Przeżył wszystko za podwójną gardą i sam przeszedł do ataku. Wiedział, że jest na własnym rozrachunku. Jeszcze na długo przed reformą jego już obowiązywały nie dwa, nie trzy nawet, ale same „esy”. Sam odpowiada za siebie, za podwładnych, za ich bezpieczeństwo, za bezpieczeństwo innych ludzi. Jest przy nich ze swą rozumą, spokojem, umiejętnością. Gdy trzeba — podkreśli, gdy trzeba — uspokoi, tak jak wówczas, gdy przyszło wywieźć na Sreńcę dwa olbrzymie zbiorniki i nikt tego nie chciał zrobić. Władze miejskie szukały wykonawcy dość długo, w końcu ciak poszedł po rozum do głowy, bo o Górskim i jego saperach jest głośno w województwie, i zwrócono się z prośbą o pomoc do Łużyckiej Brygady WOP.

Rano przed akcją, zebrał się przedstawiciele inwestora, władz miejskich i rozgorzała kłótnia, co i jak ma być zrobione. „Przyszedł ppłk Górski, posłuchał, popatrzył i jak nie huknie: — Co to jest? Co się tu dzieje, do jasnej cholery! Dzisiaj przewożymy zbiorniki, a nie rozpoczynamy trzecią wojnę światową!”

Poskutkowało. Po paru godzinach ładunek był na górze, oczywiście za sprawą Górskiego i jego ludzi.

### SAPER MUSI UMIEĆ WSZYSTKO

ALE najwyższy poziom zawodu to dla niego warunek przetrwania. Do tego dochodzą dziesiątki czynników ułatwiających lub utrudniających wejście we właściwy rytm służby. W wypadku transportu zbiorników podpułkownik zdecydował sam, wziął na siebie ciężar odpowiedzialności za ludzi, sprzęt i zbiorniki. A każdy zbiornik — bagatelka — kilka milionów złotych, a każdy ciągnik, a każde życie... Ryzyko było, bo teren do transportu fatalny, pogoda jeszcze gorsza. Stąd może to ostre wejście, choć z natury jest łagodne. Ale jak się ma w pamięci taką przygodę...

Mieli wysadzać stare mury zaгрожаjące mieszkańcom pewnego nadgranicznego miasteczka. Przyjechali specje do obliczania ilości potrzebnego materiału; obliczali i obliczali. Gdy Górski zapoznał się z wynikami, pokęcił głową i powiedział, że jego zdaniem ładunki będą za małe, odpalenie wrzuci tylko mury.

# Bomba dla sapera



Specje mieli dyplomy ważnych uczelni. Pobili go łatwo autorytetem urzędów. Mógł im przeciwstawić zaledwie tragiczne doświadczenie, nie zapomni nigdy do końca życia widoku ciała kolegi rozszarpanego na kawałki.

Był wtedy jeszcze za młody, aby się przeciwstawić ostrzej Zrobiono, jak radzili specjaliści. Złożono ładunki, podłączono, sprawdzono, ubezpieczono i odpalono. Błysnęło, huknęło, zaskrzytało się. Ale gdy dym opadł, okazało się, że mury stoją; tylko że jeszcze bardziej niebezpieczne.

— Zróbcie coś „kolego, towarzyszu, panie — słyszał Górski ze wszystkich stron — przecież nie możemy tak tego zostawić, ładunki nam pozabija.”

To sam wiedział. Nie przypominał, że teraz zabawa jest o niebo niebezpieczniejsza. Obliczył, co trzeba, po swojemu. Złożył materiał, sprawdził i odpalił. Mury zostały ścięte szybko i równo.

O czym wówczas myślał? Może o dowodcy pododdziału, co braku w wyszkoleniu przywykli nadrabiać brawurą, lekceważeniem wszystkich i wszystkiego. Miał wysadzić las pod przyszłe pola uprawne. Zabrał się do tego przy pomocy amonitu, ale zabrakło mu łodu. Wyrwał więc łont z petardy, na dodatek splonęła założony odwrótnie. Nikt nie zdążył zareagować, gdy potarł pudełkiem. Zaiskrzyło...

A czy z tymi murami to nie brawura? Na pewno nie. To była konieczność. Od tamtej pory Górski najbardziej

### BOI SIĘ GLUPOTY,

kłóła zniszczyła największe odważnych ludzi. Drugim jego wrogiem jest bezzmysłowość. Była akcja łodowa na Boryczy. Zator połączony. Grube kęsy ładu ułożone jeden

na drugim, wziętą dziesięć ludzi, wyprowadził na most, ustawił i wydał materiały. Podał komendę do uzbrojenia trotylu, sprawdził i powiedział: „zapali!” I zaraz „rzuć!” Żołnierze wykonali polecenie. Pierwsza piątka — jak było ustalone i przeciwieństwo — zrobiła w prawo, druga w lewo zwrot, i w nogi. Przebiegli koło niego. Patrzy, jednemu dym spod pachy leci, krzyknął: „stój!”

Był to okrzyk zdolny zatrzymać w miejscu pędzącą lokomotywę. Krzyknął tak, bo wiedział, co się stanie, jeżeli nie zdąży. Dosko-

ciagu kilku dni zorganizowano mały tera. Po kilkanaście godzin na dobę montowali za koszarami dziwną konstrukcję. Nie minęły trzy tygodnie, a most spłót stalową kłanę oba brzegi.

Ale Górski był już myślimi gdzie indziej. Oto dwie poskudnie znieszone górskie drogi. Jakby Li-czyrępa, na złość wszystkim, te drogi poszarpał, podziurawił, powyrywał brzegi, za to, że ci, co po winni, nie szanują przyrody i nie wykonują swoich obowiązków. Takie drogi i w takim terenie to

strachu. Zapytał go o to. Po-wiedział, że jak każdy normalny człowiek boi się. A saper powinien bać się częściej, bo wie więcej o niebezpieczeństwie i śmierci. Więc Górski boi się — najczęcej o swoich podwładnych, kiedy puszcza ich na łodową krę, tak jak wlewy koło Bełzka, gdy zator miał 17 kilometrów. Boi się też życiowych horrorów i pijanych kierowców na drodze, drży przed głupotą i zawiścią ale nie obawia się niczego o czym może zdecydować sam.

Siedział kiedyś w towarzystwie,

czył do podwładnego, wyrwał mu ładunek i odrzucił. Zdążył w ostatniej chwili, trotyl nawet nie doleciał do ładu, eksplodował w powietrzu.

Analizował przyczynę zajścia i doszedł do wniosku, że był to klasyczny przykład bezzmysłowości. Żołnierz zapalił łont, rzucił na ładu pudełko zapalek, a koskę trotylu włożył pod pachę

Nie każda jednak robota saperska jest tak paskudna. Są chwile całkiem sympatyczne, romantyczne nawet. Na przykład, gdy pod las wyciągną trak do ciecica drewna, ma trzeba budować most na rzecze, silnik gra równym rytmem, pływają cichutko, gdzieś nad głowami wórują im ptaki, a ekipa oddechaczy układa w równiutkie stosy pachnące żywicą deski.

Bo Górski najchętniej buduje mosty. Ma w tym ogromną wprawę oraz prawdziwy spryt w rękach i w głowie. Bez tego rąły czyhające na śmiakła, co chciałby, aby wszystko było szybko, tanio i dobrze, byłoby zbyt wielkie, jak na siły jednego człowieka. Rąły przepisów, podkładów geologicznych, projekłów budowlanych, kosztorysów etc.

BYŁA kiedyś taka sprawa. Poszła duża woda — choć nie jest to niezwykłe w górskich terenach, gdzie podpułkownik najczęściej się obraca — i zabrała most. Ludzie kłęli w żywy kamień, pół godziny drogi musieli nadkładać, a każdy musiał przechodzić w ciągu doby na drugą stronę rzeki po kilka razy. Zgłaszano prośby, monitorowano, szukano dojeżdż. U „góry” mówiono: „Forse damy, zrobicie resztę!” Projektanci orzekli, że — ceniąc czas mieszkańców — zro-

całe ogromne przedsięwzięcie. Górski siedział tam dwa sezony ze swoimi chłopcami, wzmocnionymi przez inne brygady, i dopił swego. Niestety, jak wieści z Sudetów niosą, odpowiedzialni za konserwację dróg znowu uderzyli w zimowy sen. A zima trwa tu dłużej niż miesiąc, to i sen jest długi.

### GÓRSKI NIE LUBI POWODZI

BA, ale kto lubi! Z niepokojem oczekuje wiosny i jesieni, choć po wodzie trafiają się też zimą i w środku lata. Wpada wtedy w taki dziwny stan, który żołnierz dobrze zna — po długim marszu jeszcze idziesz, jeszcze robisz, co ci każe, a już drzemiesz. Tak było wówczas, gdy w środku lipca, wśród upałów, niebo zaciągnęły czarne chmury i... lunęło!

Przez pierwsze parę godzin ludzie się cieszyli. Gleba potrzebuje wilgoci — mówiono. Po pierwszej dobie z niepokojem spoglądano w niebo. Po drugiej — saperzy byli w akcji, bo wszystkie wioski w dolinie pływały. Ratowano mieszkańców i ich dobytek. Nikt się nie oszczędzał. Dwie doby walki z wodą, a łać nie przestawała. Przy szła trzecia doba, noc chłodna, a powietrze tak wilgotne, że można by je wykrocić jak mokry ręcznik. Górski siedział w amfibii ze swymi chłopakami, nawet oddychanie sprawiło mu ból; dawał znać o sobie poobijane zębra, bolały poodzierane do żywego mięsa dłonie. On pierwszy zauważył, że głównym nurtem rozlaną na kilka kilometrów rzekę płynię, stojąc na dachu budy, pies. Buda była jego ratunkiem i zgubą zarazem. Był przywiązany do niej łańcuchem. Nawet z wycia już

gdy z pobliskiej budowy przybiegli pracownicy z twarzą zieloną jak na wy banknot dolarowy. Wrzeszczyli, że miny, granaty, bomby; życie ludzi zagrożone.

No więc przeprosił przyjaciół, poszedł na miejsce, po patrzył. Były miny, granaty, pociski. Bardzo wredny ładunek. Po znat od razu. Wiedział, że w razie wybuchu to, co zostaje z ludzi, można zebrać na szufelkę. Odpędził gapiów, swoich chłopaków wystął na ubezpieczenie, a sam zwinął rękawy i zszedł do wykupu.

### GÓRSKI IMPONUJE SPOKOJEM

IM TRUDNIEJ, tym jest spokojniejszy. Może to kwestia wprawy, a może wewnętrzny nakaz niepokazywania podwładnym tego, co się dzieje w jego duszy, aby nie drgnęła im ręka w najważniejszych momentach. A takich momentów w ich służbie jest szczególnie dużo. Praktycznie większość saperskiego życia z nich się składa. Bo przecież każdy tzw. niewychub czy niewypał to mniej sze czy większe ryzyko. A ile tego w jego życiu było? Nie prowadzi statystyki na własny użytek, robią to jego chłopcy, pisząc kronikę, ślad wiadomo, że gdyby wszystkie bomby, miny, granaty, amunicje i inne unieszkodliwione paskudztwa ułożył obok siebie, można by opasać tym granice Polski.

A przecież to daleko nie wszystko; niebezpiecznie jest również wtedy, gdy przychodzi, na przykład, wysadzić zwalówkę w pobliżu kopalni węgla brunatnego. Trzeba to zrobić szybko i tak, aby kopalnia nie stanęła ani na godzinę, gdyż przestój kosztuje miliony. Co to jest zwalówka? Maszyna, podobna do dinozaura, długa na kilkadziesiąt metrów, ważąca kilka tysięcy ton, o wysięgach nikach na pół setki metrów. Wyładzać ją trzeba tak, aby ani jedna kruszynka żelaza nie poleciała dalej niż na kilkanaście metrów od maszyny, bo dalej pracują górnicy. Gdy przyszło to zrobić, podpułkownik wszedł na czubek wysięgnika, gdzie हुआł to nim jak konikiem polnym na koniuszku trzciny kotłowanej gwałtownym wiatrem. Stalowe liny wzmocniające urządzenie trzęsły się i łomotały. On układał koski trotylu, uzbrajał je i łączył cienkimi jak nitka przewodami ze spokojem majątką balansującego w olinowaui zagłowca.

W podobny zręczny sposób rozbrajał bomby leżące w Nysie od wojny. Mimo że była wieka jak atomowa łódź podwodna, z naszej strony nie było jej widać, bo siedziała w mule jak lin w stawie. Zauważyli ją Niemcy i narobili rabanu. Rozbrojenie niewybuchu przypadło Górskiemu i jego chłopakom. Musieli zbudować specjalny pomost, by go wydobyć. „A taka bomba dla prawdziwego sapera to duża frajda i sporo emocji — mówił wtedy podpułkownik na nadnymskim brzegu. — Więc gdyby tak jeszcze jednę...”

Henryk PIECUCH



## ♦ Nadzieja w związkach zawodowych... ♦ Rolnicy już zamawiają

## Czy będziemy wypoczywali na morzu?

**K**ONTYNUUJĄC poszukiwania odpowiedzi na pytanie: — czy możemy wypoczywać na morzu? — spokładaliśmy się ostatnio z grupą przedstawicieli **szczecińskich biur turystycznych**. W naszej redakcyjnej dyskusji uczestniczyli także p. **Aleksander Górow**, kierownik Morskiego Biura Podróży Polskiej Żeglugałi Bałtyckiej. Obecnie właśnie promy PZB stały się jedynymi jednostkami morskimi, oferującymi krajowym pasażerom możliwość spędzenia kilku dni na morzu. I mimo że ceny za takie wywczasy nie należą do najniższych, to jednak są one

zwały zainteresowania tą formą wypoczynku.

**Barbara Grzenkowicz**, „Orbis”: — Gdy w naszych biurach wywieszaliśmy informację, iż jutro np. sprzedajemy miejsca na wyjazd do Hamburga, to pod drzwiami ustawiały się ogromne kolejki. Ludzie stali przez całą noc, organizowali „komitety kolejkowe”. Nie było z tym wszystkim kłopotów. Ale zakłady pracy, w obecnej sytuacji przepisowej, nie mogą dofinansowywać takich wyjazdów. Catość należności pokrywa uczestnik wyjazdu.

„Kurier”: — Mamy więc do czynienia z barierą cen? Czy wycieczki te są drogie, bardzo drogie, czy też stać na nie czołwiek pracujący w przedsiębiorstwie państwowym?

**Aleksander Górow**, PZB: — Chciałbym dodać, że podpisując umowę na kolejne grupy wycieczkowe zwracamy wielką uwagę na program turystyczny imprezy. Niestety, nie mamy wpływu na to, kto i w jakim stopniu będzie z niego korzystał. Muszę jednak nadmienić, że duże zainteresowanie jest organizowanymi przez nas wycieczkami z jednodniowym pobytem w Malmö — Lund w soboty i niedziele — gdzie większość sklepów jest zamknięta. Fakt ten świadczy o tym, że turystyczny profil i poznawczy charakter tych imprez nie zniechęcają mieszkańców grodu Gryfa do korzystania z tej atrakcyjnej formy wypoczynku.

„Kurier”: — Czy możecie państwo przedstawić kalkulację takiej wycieczki?

**A. Górow**: — Proponuję, aby wyjść z wyjazdu podstawowego, za który my jako PZB faktycznie biura podróży kwota 100 tys. zł.

**B. Grzenkowicz**: — W przybliżeniu, do kwoty tej doliczamy 8 tys. zł...

„Kurier”: — Aż 80 proc. narzutu pobierają biura turystyczne. To chyba przesada?

**Joanna Kozikowska**, PZMot.: — To nie jest narzut, to są koszty dodatkowe za usługi organizowane dla uczestników tych wycieczek.



Aleksander Górow

„Kurier”: — Prosimy o szczegóły...

**W. Bobańska**: — W skład tego „narzutu” wchodzi opłata za wizy, za ich załatwianie, za wynajem autokarów, za ubezpieczenia, za pilota. Niektóre świadczenia odpłacamy przecież w dewizach.

„Kurier”: — A ile wynosi „czysta” prowizja biura podróży organizującego taką wycieczkę?

**B. Grzenkowicz**: — W przypadku „Orbisu” około 3000 zł.

**W. Bobańska**: — Tyle samo pobiera „Gromada”.

**J. Kozikowska**: — Marzę biur turystycznych są ustalenia odgórnie i są do siebie zbli-



Barbara Grzenkowicz

żone. My także marzymy taki wyjazd w granicach 3000 zł od osoby.

„Kurier”: — Czy 4-dniowy wyjazd np. do Kopenhagi i Travemünde za około 40 tys. zł od osoby jest wycieczką tania czy też drogą?

**Jan Worona**, z-ca dyr. OST „Gromada”: — Są to wyjazdy bardzo atrakcyjne. Popatrzmy na średnią krajowych zarobków. Popatrzmy na średnie zarobków w zakładach produkcyjnych czy też w dobrze prosperujących przedsiębiorstwach rolnych czy też w spółdzielniach produkcyjnych. Nie są to wyjazdy tanie. Ale nie są to także wyjazdy generalnie niedostępne dla naszego społeczeństwa.

„Kurier”: — Słychać tu i tam zarzuty, iż wasze wycieczki to... źródło wywozu dewiz z kraju...

**A. Górow**: — Nie sądzę, aby przeciętny turysta czyniąc zakupy za granicą uszczuplał zbyt nio „nasz stan dewizowego posiadania”. Muszę powiedzieć, że większość uczestników naszych imprez pozostawia znaczną część dewiz w baltonowskich sklepikach na promie — o czym świadczą zawsze tasemcowe kolejki. Sklepy te posiadają szeroki asortyment towarów od artykułów konsumpcyjnych po czapki, poprzez kosmetyki, odzież, na sprzęcie RTV skończywszy. Dodatkową atrakcją tych punktów są ceny wolnocłowe — znacznie niższe niż w krajach docelowych.

„Kurier”: — Wracając jednak do tematu. Czy biura, które reprezentujecie nie mogą uczynić czegoś, co by w pewnym stopniu wyeliminowało z tych wyjazdów tzw. element spekulacyjny? Czy nie możecie jednak wystąpić pod adresem za kładow pracy z propozycją zorganizowania dla ich załóg takich wyjazdów? Z pewnością dla niejednego stocznica budującego promy, rejs takim promem byłby atrakcją. I nawet gdyby zakład pracy z funduszu socjalnego nie mógł mu do płacić nawet złotówki, to przecież stocznicy nie należą do ludzi mało zarabiających... Zresztą jesteśmy w stanie wskazać wiele szczecińskich przedsiębiorstw, w których ludzie tam zatrudnieni zarabiają na tyle dobrze, aby sobie raz na kilka lat zafundować wycieczkę za 40 tys. zł...

**J. Kozikowska**: — Proponowaliśmy przedsiębiorstwom takie rozwiązanie. Jednak wszystko rozbiło się o terminy. Nie chodziło o terminy wyjazdów, ale o wyprzedzenia. Zakłady

pracy, ich służby socjalne mogą zająć się organizacją wycieczki z wyprzedzeniem ponad 2-miesięcznym. Jest to dla nas termin zbyt długi.

„Kurier”: — Czyżby PZB nie wiedziało, kiedy, który z promów jest „wolny”?

**A. Górow**: — Jeżeli chodzi o wycieczki czarterowe, to nie ma problemów. Jednak większość wyjazdów turystycznych odbywa się na zasadzie wprowadzania turystów na promy wówczas, gdy nasi zagraniczni przedstawiciele poinformują nas, że mają np. 80 wolnych miejsc. Pamiętajmy, że nasze promy to jednostki liniowe. Przewożą turystyczne, to nie jako ich uboczną działalność, która nie może wpływać na regularność kursowania tych statków.

**J. Worona**: — Kwestia istotna jest problem paszportowo-wizowy. W tym miejscu muszę powiedzieć, iż ze szczecińskimi służbami paszportowymi współpracuje się nam doskonale. Kierownictwo biura paszportowego idzie nam w każdym przypadku na rękę. Bywają takie sytuacje, że w przypadkach jednostkowych nasz klient otrzymuje paszport np. w ciągu tygodnia. Ale kwestie wiz są już poza naszym zasięgiem. Tam obowiązują określone terminy, których nie możemy „przeskoczyć”.

**B. Grzenkowicz**: — Chcę potwierdzić wypowiedź dyr. Worony. Często rozmawiam z kołozankami z „Orbisu” działającymi w innych województwach. Oni nie chcą nam wierzyć, że w Szczecinie sprawy paszportowe załatwiane są niemal błyskawicznie.

„Kurier”: — A wiecie to co jest trudne w innych rejonach w Szczecinie trudności nie stanowią. Sami wiemy, iż zainteresowanie promowymi, morskimi wycieczkami jest duże. Pomiędzy fakt „handlowego zainteresowania” niektórych uczestników tych wycieczek, inicjatywa ta, która zrodziła się przed 2 laty właśnie w Szczecinie warta jest kontynuowania. Co naszym zdaniem należałoby uczynić, aby wyjazdy te stały się wyjazdami dla normalnych ludzi, ludzi, którzy chcą za waszym pośrednictwem zwiedzić kawał świata, nieco odpocząć?

**W. Bobańska**: — Dzisiaj wie my już, iż największym zain-



Wiktoria Bobańska

teresowaniem naszych klientów cieszą się wycieczki trwające minimum 4 dni. Na takie wyjazdy, na jedno miejsce, przypada po 2 do 3 chętnych. Dysponujemy rejsami np. do Kopen-

hagi, które trwają 1 dzień i nie są drogie. W tym przypadku stanowią one odciażenie linii najbardziej popularnej — Kopenhaga — Travemünde — Swinoujście. I właśnie na krótkich wycieczkach widzimy mniejsze zainteresowanie. Można ludzi o nich nie wiedzą...

**J. Worona**: — Osobiście jestem przekonany, iż wyjazdy, o których mówimy, wyjazdy całych zespołów pracowniczych z jednego przedsiębiorstwa, mogłyby stać się popularne, gdyby sprawą tą zajęli się związki zawodowe. Dynamicznie działające ogniska związkowe w wielu przedsiębiorstwach, przy naszej pomocy, mogą dla swoich ludzi organizować takie wyjazdy. Zaproponujemy je przedsiębiorstwom rolnym z rolnictwem współpracującym. Zaproponowaliśmy, aby razem zorganizować np. 400-osobowy rejs dla szczecińskich rolników. Przepuszczalnie w kwietniu przyszłego roku ten wyjazd dojdzie do skutku. I wtedy przekonamy się czy będziemy mogli w przyszłości tą



Jan Worona

formą zorganizowanej, zakładowej turystyki zastąpić dotychczasowe praktyki, czyli sprzedaż miejsc na promach każdemu kto się dopcha — w dniu sprzedaży — do naszej lady.

**A. Górow**: — Z naszej strony obiecujemy, iż będziemy informować współpracujące z nami biura turystyczne o wolnych miejscach na promach w terminach jak najwcześniejszych.

**J. Kozikowska**: — Chcemy naszym „samochodiarzom” zorganizować rejsy „łamane”. Na przykład promem do Ystad, przejazd przez terytorium Szwecji, następnie przejazd promem do Rönne i po 2 dniach powrót promem PZB do Swinoujścia. Pierwsze takie próby już zostały dokonane.

**DZIĘKUJEMY** za nasze pierwsze spotkanie. W najbliższym czasie nasza redakcja spotka się z przedstawicielami kilku szczecińskich zakładów pracy. Podyskutujemy wówczas o udziale zorganizowanych w zakładach pracy grup turystycznych. Mamy nadzieję, że tak służby socjalne, jak też związki zawodowe skorzystają z okazji wzbogacenia swojej oferty wypoczynkowo-wycieczkowej kierowanej pod adresem członków swoich załóg. Bo wiemy mimo stosunkowo wysokich kosztów takich wyjazdów są one naprawdę atrakcyjne i godne uwagi.

Maciej CZEKAŁA

Foto: Z. Jodkowski



Joanna Kozikowska

znacznie tańsze niż te np., które obowiązują przy wykupie miejsca wycieczkowego na naszym jedynym statku pasażerskim jakim jest „Stefan Batory”.

Dyskusję na temat morskiego wypoczynku rodaków możemy prowadzić wyłącznie w oparciu o istniejącą bazę. Przez najbliższe lata nie stać nas bo wiemy będzie na pobudowanie floty i statków pasażerskich, które by uczyniły wypoczynek na morzu jawi się takim pozostającym jak np. wczasy w Międzyzdrojach czy w Krynicy. Jeszcze długo wzorce istniejące już np. w ZSRR czy w NRD stanowią będą dla nas tylko obiektem dalekich marzeń...

„Kurier”: — Podobno piloci wycieczek zagranicznych promami PZB poculi się dotknięci naszym stwierdzeniem, iż ich rola w takich wyjazdach sprowadzona została do „wyjatkowo niskiego parteru”?

**Wiktoria Bobańska**, OST „Gromada”: — Uważam, że mi mo wszystko. „Kurier” nie potraktował pilotów zbyt sprawiedliwie. Muszę powiedzieć, iż istnieją wyjazdy, w których uczestnicy jednoznacznie stwierdzają, iż pilot jest im zbędny, gdyż nie jada oni po to, aby zachwycać się miastami, które odwiedzają w takim rejsie. Tych ludzi interesują tylko... „zakupy”. Tak się dzieje np. przy wyjazdach do Travemünde. Na tomiast grupy udające się tylko do Szwecji czy Danii korzystają z wiedzy i doświadczeń pilotów.

„Kurier”: — Doszliśmy więc do miejsca, w którym musimy postawić pytanie — dla kogo biura turystyczne organizują te wyjazdy? Dlaczego jadą tam tylko handlarze, a nie np. grupy „zwerbowane” przez biura podróży w zakładach pracy?

**W. Bobańska**: — Do tej pory sprzedają miejsce na takie wyjazdy odbywające się na zasadach wykładania na ladę do sprzedaży tego czym dysponujemy. Kto pierwszy ten lepszy. Zakłady pracy nie wyka-



## A tyse góry rosną...

**M**OJA WIZYTA sprawiła kierownictwu zakładu nie mały kłopot. I nie dziwnego, bo też nie było się czym pochwalić. Przypuszczalnie lepiej czuli się wszyscy, gdyby mnie tam w ogóle nie było. Ale skoro już przyjechałem — porozmawiałem, zastrzegając się jednak, że bym nazwisk rozmówców nie podawał. Od pracowników produkcyjnych do szefostwa włącznie. Dlaczego? Nie wiem. Skoro jednak dałem słowo, wszelkie dane personalne pozostawiam do wiadomości redakcji, zaś efekt pobytu w Zakładzie nr 5 w Nowym Czarnowie — filii kaliskiego „Prefabetu” dedykuję wszystkim zainteresowanym, z wiadomymi województwa włącznie. Zaczniemy więc od początku...

10 milionów ton popiołów dymnicowych, poprodukcyjnego odpadu z Elektrowni „Dolna Odra”, zmagazynowane dotychczas na składowiskach opodal Gryfina. Rocznie na owe martwe góry dosypuje się około 1 miliona 200 tys. ton tego uciążliwego odpadu. Ta informacja pozwala na miarę dokonać określeń termin wykorzystania całego obszaru przeznaczonego na wysypiska oraz perspektywy środowiska naturalnego, które ulega stopniowej, ale rzeczywiście powolnej degradacji.

Czy nikt wcześniej nie przewidział takiej sytuacji, czy nie zastanawiano się nad możliwościami zagospodarowania poprodukcyjnego surowca z „Dolnej Odry”? Otóż tak, tyle że wiadać nie starczyło zapadu, skoro w pobliżu elektrowni do dziś nie stanął planowany zakład materiałów budowlanych (choć istniała nawet już jego dyrekcja i przywieziono na plac pierwsze urządzenia techniczne). Powodów zaniechania tej niezbędnej — jak się okazało — inwestycji nikt nie potrafił obecnie wytłumaczyć, wiedzą natomiast wszyscy, że popiołów z roku na rok przybywa. Lata mijają, w redakcyjnych archiwach przybywało tekstów interwencyjnych w tej sprawie (że wspomnę tylko publikacje „Kurier” — „Mądry potrzebny od zaraz”, czy „Jeszcze jedna miła doba, żyto jest a nie ma żłoba”), aż wreszcie stało się:

W tegorocznym „Kurierze” z dnia 19 kwietnia czytamy:

(...) „Szczególnej wagi nabiera inicjatywa Przedsiębiorstwa Produkcji Betonów „Prefabet” w Kaliszu Pomorskim, które zadopterowane dobrodziejstwa reformy zarządkowało zagospodarowanie sygnifikacji substancji. Przed kilkoma dniami na terenie „Dolnej Odry” rozpoczęto produkcję tzw. bloczków betonowych, będących dobrym, wszechstronnym w zastosowaniu materiałem budowlanym. Trudno zatem dziwić się entuzjastom i dyrektorowi elektrowni, Andrzeja Dobrego — pojawiła się szansa zapobieżenia w Gryfińskim krajobrazu tysiąch gór...”

— Zdać sobie sprawę z tego, że jest to dopiero początek, jakby produkcja prototypowa, najważniejsze jednak, że pierwsze lody zostały przełamane. Kiedy kaliski „Prefabet” zgło-

dostawczego, zaś możliwość korzystania z bocznic kolejowej okazała się fikcją. I to by było na tyle w generalnym skrócie, jeśli chodzi o „dynamiczny rozwój” Zakładu nr 5 kaliskiego „Prefabetu” w Nowym Czarnowie.

SPRÓBUJMY teraz odpowiedzieć sobie na pytania podstawowe. Dlaczego zwalniali się z pracy ludzie zatrudnieni przy produkcji wyrobów pylobetonowych? Powodów jest kilka: decydującym są małe zarobki. Np. pracownik obsługujący betoniarke zarobił w ubiegłym miesiącu 8 tys. 100 złotych. Biorąc pod uwagę fakt, że wykonuje swoje czynności pod gołym niebem, nie ma zaplecza

jednego bloczka i cenę sprzedawczy. Odpowiedź była mglista, przedstawiała się mniej więcej tak: pracownik dostaje wynagrodzenie za jeden wyprodukowany bloczek w wysokości 24 groszy, koszt własny tego wyrobu mieści się w granicach 3 złotych wliczając w to wynagrodzenie, zaś cena bloczka dymnicowego w sprzedaży wynosiła do ubiegłego miesiąca 40 zł a obecnie 63 złote. Przypuszczam, że wynagrodzenie za jeden bloczek zostało tak skalkulowane, aby było bodźcem do zwiększania produkcji. Tyle, że sam kierownik opowiadając o swoich problemach mówił o przerwach w dostawach energii, w dostawach wody, o usta-

rowni zażądała opłaty od jednej osoby w wys. 4,5 tys. zł za miesiąc. Na to kierownictwo Zakładu nr 5 przystać nie mogło, orientując się doskonale, że zarówno cena miesiecznego uletu w środkach komunikacji państwowej, jak i opłata na „dolnoodrzańską” linię zakładowej wynosi 200 zł miesiecznie. A więc zostało tak, jak jest...

Kolejna sprawa, to bocznic kolejowa. Zakład nie dogadał się jeszcze w tej kwestii z właścicielem — Pomorskim Przedsiębiorstwem Budowy Elektrowni i Przemysłu w Szczecinie. Grzęzną więc samochody dostawcze w rozbaranionym terenie „Prefabetu”, na domiar złego przyjeżdżają nieregularnie a za kład nie ma możliwości magazynowania większej ilości swoich wyrobów. Notabene korzystając z samochodów dostawczych pokonujących dalekie trasy podnosi się koszt ostateczny zastosowania wyrobów dymnicowych. A bocznicia sto...

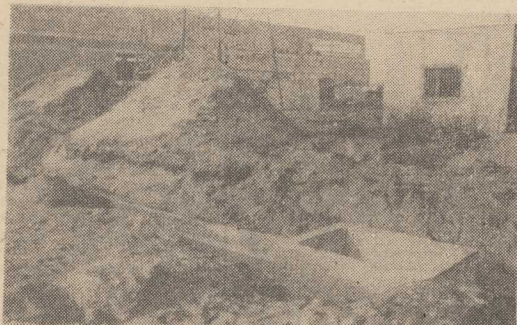
Cóż jeszcze dodać? — że w Zakładzie nr 5 brak zarówek, bezpieczników do agregatów, na krętek, śrub, kluczy, taśm izolacyjnych, że na jednej zmianie produkuje się nie 3360 a 1500 sztuk pylobetonowych (już poszukiwanych na rynku) wyrobów?

**NAJWIĘKSZY** pesymiści nie tak wyobrażali sobie rozwój tej najmłodszej u nas dziedziny przemysłu — zagospodarowania uciążliwego dla środowiska a bezennego w budownictwie surowca. Popioły dymnicowe są w świecie zagospodarowywane w 100 procentach, o czym wiedzą członkowie Wojewódzkiej Rady Gospodarki Materialowej i znawcy przedmiotu od materiałów budowlanych z wyższych uczelni. Wszyscy oni „drążyli te mat” aż do skutku. Sprawa zaczęła nabierać rumieńców przed niespełna rokiem (warto dodać — dopiero). Zasiadała na dzieja, która, niestety, przetrwała się w rumieniec wstyd.

Zakład nr 5 kaliskiego „Prefabetu” w Nowym Czarnowie miał w fazie pełnej produkcji zatrudniać 41 osób. Jeśliby zapotrzebowanie na jego wyroby wzrosło (a trzeba tu także pokonać tradycyjne nawyki budowlanych) rozciągały się wizje zagospodarowania znaczących — już nie śladowych ilości — składowanych na hałdach popiołów, wizje pozbycia się kłopotów materialowych tak w budownictwie przemysłowym, mieszkaniowym, jak i w drogownictwie. Tymczasem zatrudnienie w „Prefabecie” wynosi dzisiaj... kilkanaście osób, w tym pracownicy umysłowi. I jak tak dalej pójdzie znów będziemy mogli mówić o nie spełnionej szansie, znów będą powody do narzekania. Na kogo?

Piotr CYWINSKI

## „Dynamiczny rozwój” produkcji bloczków



sił się do nas z propozycją zagospodarowania popiołów przydzieliliśmy im niezbędny obszar na terenie naszego zakładu, uzbrojony, z bocznicą kolejową, taki, by stworzyć maksimum udogodnień”.

ODWIEDZIŁEM wiosną tego roku plac budowy nowego zakładu. Trwała już tam wtedy produkcja bloczków tzw. poligonowa, zaś ówczesny kierownik Kazimierz Bilski szczegółowo objaśnił mi, co gdzie i kiedy stać będzie i jakie przyniesie korzyści. Pochwalił się również, że wiele firm już teraz dowiedziało się o jego wytwor ni wyrobów pylobetonowych i zgłasza się z pytaniami o możliwości zakupu.

I co zmieniło się od tego czasu? Przede wszystkim — kierownicy. Po inżynierze Bilskim było jeszcze dwóch „pełniących obowiązki”, a obecnie jest już czwarty z kolei. Podobnie rzecz ma się z pracownikami produkcyjnymi. Dość powiedzieć, że tylko w ubiegłym miesiącu, zwolnili się 4 osoby z kilkunastuosobowej załogi. Natomiast w kwestii budowy magazynu, budynku administracyjnego i dachu nad placem, gdzie stoją maszyny zmieniło się niewiele. Zadaszenia nie ma i póki co nic nie wskazuje na to, że będzie, ludzie pracują więc pod gołym niebem bez względu na pogodę (dodam, że nie mają nawet się gdzie umyć) magazynu też nie ma, zaś budynek administracyjny robi się... Ponadto „wysiadają” agregaty ograniczające możliwości produkcyjne, brak taboru

socjalnego, zaś do zakładu musi dojeżdżać o bardzo wczesnej porze z odległości kilkunastu kilometrów i to na własną rękę — oczywiście, że będzie szukał zatrudnienia bliżej miejsca zamieszkania, w innych warunkach i za „inne” pieniądze. Gwoli ścisłości należy dodać, że teoretycznie mogłby tutaj zarobić więcej, gdyż pobiera wynagrodzenie od liczby wyprodukowanego asortymentu, jest to jednak fizyczna niemożliwością z uwagi na nie zainstalowanie a częste przerwy w produkcji. Ponadto, widąc że nie pracuję, skoro otrzymuję premie. Nawiasem mówiąc robotnicy skarżyli się, że i w tym przypadku nie mają powodów do radości — do tej pory nie otrzymali jeszcze premii za sierpień br.

W rozmowie z kierownictwem zakładu poprosiłem o wyliczenie kosztów produkcji

wiecznych awariach maszyn i kłopotach transportowych. Jak w takich warunkach podnosić produkcję, skoro wiele czasu, jak choćby w ostatnią wolną sobotę, kiedy załoga stawiała się do pracy, trzeba przesiedzieć beczynnie...

OSOBNĄ sprawą są uciążliwe dojazdy. Żeby dostać się do „Prefabetu” w Nowym Czarnowie ludzie muszą pokonywać odległość do 25 kilometrów. Kierowcy przepełnionych autobusów komunikacji państwowej nie mogą zabrać więcej osób, niż przewidują to stosowne przepisy. Wielokrotnie zatem pracownicy zakładu skazani są na samych siebie. Zapytałem, czy nie można uzgodnić z dyrektorem „Dolnej Odry”, żeby jej środki transportu dowoziły niedź ludzi z „Prefabetu”. W od powiedzi pomyślałem, że — owszem, takie rozmowy były prowadzone, lecz dyrekcja elek-

## KRYMINAŁ co tydzień

**J**EDEn po drugim wchodziliśmy we trzech do jasno oświetlonego baru. Tuż przed wejściem szybko nacignąłem na twarz nylonową pończochę i wyciągnąłem spod płaszcza karabin z obciążoną lufą. Nie powiedziałem ani słowa. Nie musiałem mówić...

Oczy wszystkich obecnych zwrócone były w naszą stronę. Pete i Rocky wkraczili natychmiast do akcji. Byli, jak ja, w maskach. W rękach trzymali karabiny. W barze zapanowała cisza. Pete odezwał się normalnym, zupełnie głosem, który za brzmiał, jak strzał z pistoletu. — Panie Larsen — powiedział do właściciela baru — zechce pan być tak uprzejmy i otworzyć nam te drzwi. W następnym pokoju, w dzieliśmy to, grano mocno w

na robocie, uniósł lekko karabin.

— Mój panie, radzę panu otworzyć te drzwi. W przeciwnym razie zmuszony będę... Larsen ruszył się ze swego stołka i otworzył drzwi. Rocky wszedł do pokoju, w którym nagle urwał się gwar. Wtedy właśnie zobaczyłem Blacky Tolgera. Siedział w końcu baru, zupełnie blisko mnie. Pięć lat minęło od czasu, kiedy siedzie-

— Hej, Blacky — powiedziałem dość głośno, aby mnie zrozumiał przez maskę. — Wpadłeś fatalnie.

Odrzucił głowę w moją stronę i przyglądał mi się chwilę a potem oblał językiem suche wargi.

— Jestem na warunkowym zwolnieniu — powiedział. Więżniowie na warunkowym zwolnieniu nie mogli, według praw obowiązujących w tym sta-

nie, przebywać w żadnym lożu publicznym. Kiedy policja wpadła tu po naszym napadzie, Tolger może dostać się z powrotem za kraty. Postanowiłem mu pomóc.

— Okay — powiedziałem i wskazując mu karabinem drogę do drzwi, dodałem: — Znikaj tak szybko, jak potrafisz.

Blacky na pewno nie poznał bymnie bez maski, a coż dopiero w masce. Dlatego powiedział tylko:

— Dziękuję ci kolego. Zniknął też natychmiast, nie czekając na dalszy ciąg. Z pokoju w którym grano w pokera wyszli Pete i Rocky z łupem. Kiedy wychodzili z baru, zdjęli maski. Ja stałem jeszcze z karabinem, asekurując ich. W tym samym momencie rozległ się sygnał alarmowy, naciśnięty przez barmana. Odkroczyłem bok w ostatniej chwili, bowiem na miejsce w którym stałem,

posypały się kule. Z prawej strony stał mężczyzna, który strzelał do mnie. Był to zapewne policjant po cywilnym. Odruchowo się w jego stronę i nacisnąłem spust. Potem wyskoczyłem na ulicę i znalazłem w ciemności samochód, czekający na nas.

— Trafiliś kogoś? — zapytał Rocky, kiedy Pete, ze świsem kół brat kolejną zakręt.

— Tak — odparłem. — To był jakś głina z pistoletem.

— Czy musieliś? — Wzruszyłem ramionami. — Nie musiałem, ale chciałem.

Nasz łup wyniósł siedemdziesiąt tysięcy dolarów. Było to dwa razy więcej, niż przypuszczaliśmy. Pieniądze podzieliłiśmy w mieszkaniu przyjaciółki Rocky'ego. Tej samej nocy Pete wyjechał na Florydę a Rocky ze swą przyjaciółką na zachód. Ja postanowiłem przeczekać się przynajmniej przez miesiąc, a następnie znaleźć sobie innych partnerów.

Tymczasem poszukiwano mordercy policjanta. Każdy natowa-

(Dokończenie na str. 13)

## Tego nie przewidziałem









Przełożyła Zofia Zinserling

51

Wimsey wsiadł do taksówki z możliwie największą godnością i poleciał się zawieźć do Lincoln's Inn.

Pan Pritchard potraktował go z niemal równą rezerwą i wyższością jak pana Dorland. Kazał lordowi Peterowi czekać dwadzieścia minut i powitał go łodowato w obecności kancelisty z oczami jak paciorki.

— Dzień dobry panu — zaczął Wimsey uprzejmie. — Przepraszam za to najście. Powinienem chyba skorzystać z pośrednictwa Murblesa... miły gość ten Murbles, prawda? Ale zawsze wolę najprostszą drogą zmierzać do celu. Nie traci się czasu, co?

Pan Pritchard zapytał z ukłonem, czym może służyć jego lordowskiej mości.

— Chodzi o sprawę Fentimanów. Przeżyłcie i w ogóle. O mało nie powiedziałem przeżytek. Dobrze, co? Starego generała można by nazwać przeżytkiem, prawda?

Pan Pritchard czekał bez ruchu.

— Murbles poinformował pana zapewne, że ja się tym zajmuję, co? Próbuje ustalić kolejność zdarzeń i tak dalej.

Pan Pritchard ani nie przytaknął, ani nie zaprzeczył, lecz złożył palce i siedział cierpliwie.

— To niełatwy problem, wie pan. Mogę zapalić? Poczęstuje się pan?

— Wiele jestem zobowiązany, ale nigdy nie palę w godzinach pracy.

— Bardzo słusznie. Robi większe wrażenie. Napędza kłien tom pietra, co? No więc postanowiłem panu powiedzieć, że przypuszczalnie sprawa będzie skomplikowana. Bardzo trudno ustalić coś co do minuty, wie pan. Może wyjść na jedno... może wyjść na drugie, może nie być żadnego wyjścia i tak dalej. Rozumie pan?

— Istotnie?

— O tak, naprawdę. Nie chce pan przypadkiem usłyszeć, do czego już doszedłem? — I Wimsey zrelacjonował przebieg swoich dochodzeń w klubie Bellona, to, czego się dowiedział od szwajcarów i portiera. Nie wspominał o rozmowie z Penberthym ani o dziwnych okolicznościach związanych z nieznanym Oliverem, ograniczył się jedynie do podkreślenia, w jak wąskim przedziale czasowym general musiał zapewne przybyć do klubu. Pan Pritchard słuchał niczego nie komentując. Po czym rzekł:

— I co właściwie przyszedł pan proponować?

— Miałem zamiar powiedzieć, wie pan, że może lepiej byłoby nakłonić stronę do pójścia na ugodę. Rozumie pan, kompromis... podział schedy i partytowanie w zysku? Prze-

52

cież pół miliona to nieczył kawał grosza — wystarczy, żeby trzy osoby miały z czego spokojnie żyć, nie sądzi pan? A mogłoby to zaoszczędzić mnóstwo zachodu — mhm! — płacenia adwokatom oraz podobnych wydatków.

— Och! — powiedział pan Pritchard. — Rzec można, tego się spodziewałem. Coś takiego proponował już pan Murbles, ale mu wyjaśniłem, że moja klientka nie godzi się na ten pomysł. Pozwoli pan dodać, lordzie Peter, że powtórzenie tej propozycji przez pana, którego zaangażowano do zbadań faktycznego przebiegu wypadków w interesie strony przeciwnej, sprawia wysoce dwuznaczne wrażenie. Wybacz pan, jeśli w dalszych słowach zwrócę uwagę, że moim zdaniem cały pański sposób postępowania w tej kwestii można bardzo niewłaściwie interpretować.

Wimsey poczerwieniał.

— Zechce pan może, panie Pritchard, przyjąć do wiadomości moje oświadczenie, że mnie nie „zaangażowano”. Pan Murbles prosił, bym ustalił fakty. Dość trudno jest ustalić, lecz dziś rano dowiedziałem się od pana pewnego bardzo ważnego szczegółu. Jestem panu zobowiązany za pomoc. Do widzenia.

Kancelista z oczami jak paciorki, pełen niezmierniej uprzejmości, otworzył drzwi.

— Do widzenia — odparł pan Pritchard.

— „Zaangażowano”, też coś — mruczał gniewnie jego lordowska mość. — Niewłaściwie interpretować. Ja go zinterpretuję. Ten stary zwierzak coś wie, a jeśli on coś wie, musi być coś, o czym można wiedzieć. Może zna Olivera; wcale bym się nie dziwił. Szkoda, że nie pomyślałem o rzuceniu tego nazwiska i nie zobaczyłem, jaki wywoła efekt. Ale już za późno. Mniejsza z tym, złapiemy Olivera. Bunterowi musiało się nie poszczęścić z tymi telefonami. Powinienem chyba skontaktować się z Charlesem.

Wszedł do najbliższej budki telefonicznej i podał numer Scotland Yardu. Zaraz odpowiedział mu urzędowy głos, więc Wimsey zapytał, czy może mówić z inspektorem Parkerem. Seria trzasków świadczyła, że łączy go z panem Parkerem, który odezwał się po chwili:

— Halo?

— Halo, Charles! Tu Peter Wimsey. Słuchaj, chcę cię prosić o przyszłą. Sprawa nie kryminalna, ale ważna. Trochę po dziewiątej wieczorem dnia dziesiątego listopada jakiś mężczyzna podający nazwisko Olivera zadzwonił pod pewien numer w Mayfair. Mogłbyś sprawdzić, skąd dzwonił?

— Chyba tak. Jaki to był numer?

Wimsey podał numer generała Fentimana.

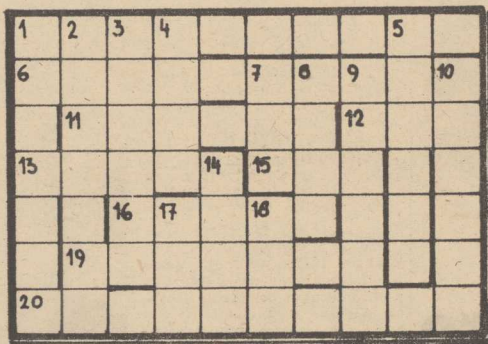
— Dobra, stary. Poproszę o sprawdzenie i dam ci znać. Jak leci? Masz coś ciekawego?

(cdn)

# To nie takie trudne!

ZAPRASZAMY do rozwiązywania kolejnej porcji rozrywek umysłowych. Przez rozkoszy łamania głowy trud ten może przynieść również konkretne nagrody — każdy kto nadeśle pod adresem redakcji (termin 10 dniowy, rozwiązania wyłącznie na kartach pocztowych) rozwiązania minimum dwóch zamieszczonych pozycji weźmie udział w losowaniu 3 bonów PKO po 250 zł każdy.

## KRZYŻÓWKA

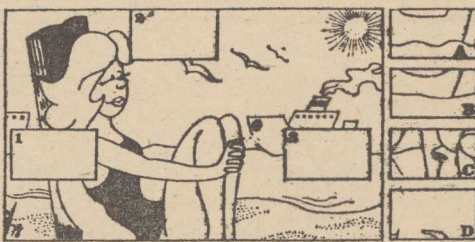
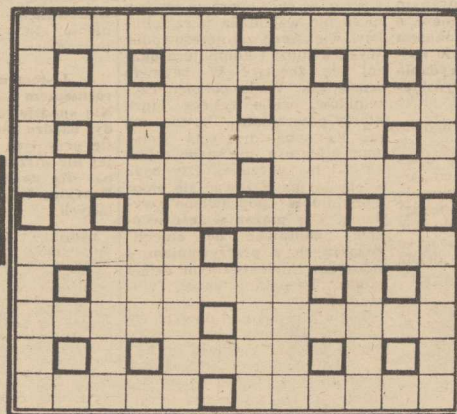


**POZIOMO:** 1 — powstała z basketballu, 6 — prąd społ.-kult. w Europie XVIII w., 11 — torbacz z Tasmanii, 12 — rodzaj pustyni na Saharze, 13 — nasz człowy skoczek narciarski, 15 — wieloletni łód morsk, 16 — oddzielnie, osobno, 19 — wyrób włókienniczy, 20 — ocenia wartość czegoś;

**PIONOWO:** 1 — willa, mercedes, telefon, basen itd., 2 — stan wiedzy w społeczeństwie, 3 — kraj, 4 — część „Chtopów”, 5 — mieszkawiec Frunze, 7 — „mqz” kozy, 8 — stala posada, 9 — napój bogów, 10 — wyprysk, 14 — stolica Jamenu, 17 — czerwony, a za nim brzo, 18 — w muzyce: coraz wolniej.

## Synteza krzyżówki

PODANE WYRAZY wpisać do diagramu tak, aby powstała krzyżówka. Gra, zen; Iran, otok; Adler, akord, album, aniol, Atala, Basia, burza, draga, dywan, ikona, ircha, karpka, kozik, Lucas, Lesia, matka, nazwa, okręt, ploza, robak, ruada, zmowa; brzoza, diabaz, iloraz, klapka, narada, randka, rzemiek, woj-sko.



## Na plaży

Które fragmenty z rysunków oznaczonych literami są brakującymi fragmentami scenki z opalającą się dziewczyną?

UWAGA! Nie wchodzi do zestawu konkursowego.

## Arytmograf

1 — skrzypiec gębowy = 1-2-1-2-3-4-5-6-7-8,  
2 — więcej niż połowa = 4-6-9-10-11-12-3-13-14,  
3 — kościół katedralny = 11-3-15-16-17,  
4 — rodzaj świecznika = 18-8-19-20-10,  
5 — bastarda, szlaga = 10-3-21-22-15-17-23-5-8,  
6 — pociąg szybszy od pośpiesznego = 24-10-11-18-17-24-11.

\* \* \*

## Rozwiązania z nr 203

Krzyżówka: szczyrbina, zezwolenie, Cromwell, ósemka, Abo, wnikanie, Kern, rok, kakao, zero; Szczyrk, zerówka, czosnek, Bela, nimb, lekarz, erotyk, Meir, Ialk, Noe, Edo. / Synteza krzyżówki: odcisk, fenek, zona, rydwan, igrz, luk-sus, Teksas, Złaja, pasat, Olesio, olanga, taras, awaria, zeza, pikla, alpaka; obrót, cudak, szal, konus, fałsz, Niasa, krzta, Guide, Ewa, skala, Jan, potop, serek, tasza, Ogaza, lawal, Syria, Olawa. / Arytmograf: nie tak człowieka nie charakteryzuje, jak rodzaj zabawy, której szuka — K. Przerwa — Tetmajer. / Nagrody wylosowali: Renata Arkita Szczecin, Lucyna Kwaś na Szczecin, Józefa Markiewicz 2-000 Swinoujście. / Nagrody prosimy odbierać w sekretariacie redakcji III p. pokój 53. Zamiejscowym wysyłamy pocztą.

Opracował: Rudolf MACURA



## Pomajsterkujmy

## Uszczelniamy okna

ZBLIŻAJĄCA SIĘ nieuchronnie zima wymaga dokładnego uszczelnienia okien i drzwi. Po- gład, że drobne nieszczelności mogą pozostać, ponieważ za- pewni to wentylację jest nie- słuszny. Nieszczelne okna są je- dynie przyczyną utraty ciepła i dopływu kurzu. Niewątpliwie lepszym rozwiązaniem jest u- chyl: nie okna lub lufki i do- kładne przewietrzenie mieszka- nia.

W celu sprawdzenia szczelno- ści okien należy zrobić proste doświadczenie. Zamkamy wszyst- kie okna i drzwi w mieszka- niu a następnie do obrzeża ra- my okna przystawiamy zapala- ną świeczkę. Ruch powietrza jest sygnalizowany przez wcią- ganie lub wdmuchiwanie płomie- nia przystawionej świeczki. Zwy- kle można ustalić trzy podsta- wowe nieszczelności: między ramą okna a murem, między obudową okna a murem pod parapetem oraz między obrze- żem a ramą okna.

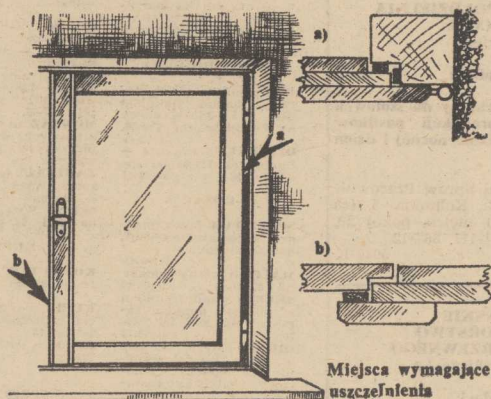
Uszczelnienie miejsc przepły- wu powietrza między ramą a murem polega na wciśnięciu w szczelinę pasemek waty lub ligniny umieszczonych w rozre- dzonym gipsie. Następnie wszel- kie nierówności gipsu się i szlifuje papierem ściernym. Okna, które nie będą otwiera- ne na zimę można zabezpieczyć

oklejając nieuszczelnione paska- mi papieru. Do klejenia stosu- jemy klej zrobiony z maki ży- tnej, który łatwo doje się zmy- wać ciepłą wodą. Jest to dość skuteczny sposób uszczelniania, choć mało estetyczny.

Najwygodniejszy (pozornie) sposób trwałego zabezpieczenia polega na obiciu krawędzi o- kien tzw. taśmą szwedzką. U- trudnia on jednak malowanie i niszczy ramę. Znacznie łatwie- j i skuteczniejsze jest uszczelnie-

nie okien paskami samoprzyle- pnej folii, którą czasami można nabyć w sklepach „1001 dro- bniagów”. Pasemka gąbki przy- klejamy do ramy szwy lub ra- my okna, tak, aby po zamknię- ciu okna uszczelka była ściśnię- ta na całej długości.

Do uszczelniania okien stosu- je się również uszczelki w po- staci wałeczków waty. Do ich przyklejania stosuje się zwykły klej biurowy lub np. klej do ta- pet. Do klejenia i przyklejania uszczelki z gąbki, waty czy li- gniny nie należy stosować kle- jów uniwersalnych czy klejów do tworzyw sztucznych. Wnio- sę trzeba będzie zmyć zbędny kle- i zerwać zbrodzone uszczelnie- nia. Na rysunkach przedstawio- no powierzchnie wymagające uszczelnienia. WG



## Sekrety mody

## Fryzura — ideał



WYSTARCZY spojrzeć na po- wyższe zdjęcie, by przyznać, że- ta właśnie fryzura jest nie- zwykłe twarzowa. To jedno z- uciecha, które się po prostu lubi i pozostaje mu wiernym przez wiele lat, choć zmienia- ją się mody i style. Na doda- tek ta ponadczasowa i uniwer-

salna fryzura jest akurat bar- dzo modna.

Bardzo ważne jest tu strzy- żenie. Powinna zrobić to dobra fryzjerka. Równie ważna jest trwałość, jeśli bowiem nie ma się z natury kręconych wło- sów, trzeba je zaondulować, by wyszło to, o co chodzi. Ondu- lację do takiej fryzury też na- leży zrobić umiejętnie, nie za- kręcać włosów na cienkie ko- łeczki (jak to się przeważnie czyni), a raczej na grubsze wa- łeczki plastikowe. Wówczas wło- sy nie będą zbyt mocno skręco- ne, a delikatnie pofalowane.

Jeśli zaś już zdecydowałyś- my się na trwałą — warto przestrzegać pewnych zasad. O- tóż włosy trzeba codziennie rano lekko zmoczyć (np. „Ve- getalem”, wodą brzoową czy pokrzywową, bo po nich włosy szybko schną), uczesać i poz- wolić im wyschnąć (najlepiej w ogóle zrezygnować z użycia suszarki). Gdy są suche — roz- ją się mody i style. Na doda- tek ta ponadczasowa i uniwer-

sowa lub balsamu („Kapilofil” lub „Subrina”) i rekoma nadać fryzurze kształt. Balsam spra- wi, że włosy nie będą wygła- dały jak siano, a ładnie się skręca i nabiorą połysku. (mg)

## Szarlotka

W „KURIERKU” sprzed- dwudziestu kilku lat była ma- la kilkunastowieczowa rub- ryka „Smaczne”. Oto prze- pis — zamieszczony 17 X 1956 r. — na szarlotkę z jabłkami.

Pół kg maki, 15 dag (w ory- ginalie — 100g) tłuszczu, 15 dag śmietany, 15 dag cukru i 1 żółtko. Z tych składników za- gniesić ciasto, którego 2/3 wy-łożyć na blachę i lekko pod- piec. Z jabłek przygotować je- my przeliter (upiec, przetrzeć przez sito, dodać cukier). Pod- pieczony kruchy sośd posypu- jemy tartą bułką, na to jabł- ka, znowu tartą bułką a na- wierzch kładziemy tzw. za- kruszkę z reszty ciasta. Szar- lotkę dopiec w piekarniku. posypać cukrem waniliowym, pokroić i podawać gościom do- mocnej herbaty

## Jesień-zima 84 w „Modzie Polskiej”

Nietradycyjnie  
nosić klasykę

„TAK, kolekcja jest dla tych, którym sensu mody nie przy- słania wizja kobiety z siatką weśniętą w tramwajowy tłum” — twierdzi Zbigniew Jerzy Antkowiak, główny projektant „Mody Polskiej”. Zgadza się z- nim. Kto ma więc czas na ab- strakcyjne myślenie o zbliżają- ciej się zimie, zamiast wekować ostatnią partię domowych kon- fitur (albo jeszcze lepiej, kto ma pieniądze, żeby tę abstrak- cję zamienić w realia), niech czyta, ogląda, kopiuje — mo- wa rzecz jasna o pokazie je- sienneo-zimowej kolekcji „Mody Polskiej”.

Autorzy projektów powiada- ją, że moda obecnie niczego nie nakazuje, natomiast **wspaniale podpowiada**. Cóż więc wyglą- da z owej ściągaczki?

Ogromne płaszcze z miękkiej wełny (mój Boże — ileż to trze- ba materiału, a tu każdy metr po- wyższej tysiąca złotych), szerokie kurtki, długość nad kostkę — na- wet przy układanych klasycznych wełnianych spodniach. Dużo ob- szernych wełnianych kamizel. Jest też tradycyjny płaszcz redingot i są kostiumy. Kostium niby ten- sam co zawsze, a inny — naj- le- piej z portfelową spódnicą, długi, obszerny, jakby ze starszego bra- ta, żakiet. Na głowę męskie kape- lusze (miękkie) i tzw. golfy-kom- ny z dzianiny lub „lejałcej” się wełny.

Moda męska jest przede wszyst- kim wygodna — dużo sztruksu, dzianiny, mnóstwo kieszeni, lotni- cze kurtki, bluzy, safari, tweedowe spodnie i także marynarki, choć niekoniecznie o tej samej fakturze i odcieniu.

NAJWAŻNIEJSZE — pano- wie i panie — jest jednak jak się nosi to, co się ma w szafie. W nowym sezonie bowiem chodzi o to, aby nietradycyjnie nosić klasykę.

Klasyka jednak wymaga do- brych materiałów, dobrych krawcowych oraz figury i do- chodów gwiazdy filmowej. Bra- wa na pokazach dostawały mo- delki i stroje w stylu Greta Garbo, tylko która z nas sobie może dziś na ten styl pozwolić? Jedwabne bluzki, wspaniałe, czarne suknie o węzowej linii, zapinane na plecach, dekolto- wane, z elementami marszczel- lub draperii. Wszystko to bar- dzo piękne, ale jak to bywa z kolekcjami „pret a porter” nie da się ich traktować dosłownie.

TO, co doradzam podpatrzyć, to np. świetne klasyczne szm- jerki z białym kołnierzykiem i mankietami i z szerokim

paskiem w talii (ale talia musi być stosownie cienka). Koniecz- nie też trzeba inaczej nosić bluzki, szczególnie te koszulowe z miękkich materiałów. Nale- ży do nich wkładać krawaty (ku- pić coś gustownego pod pozor- em, że to dla męża), aksamitki i najlepiej atlasowe, średniej szerokości szarfy w kolorze zgrany z żakiem lub spódn- cą. Efekt, że jest się kobietą modną i potrafiącą być ponad siatką i tramwajowy tłum — murowany.



Z najnowszej kolekcji Mody Polskiej (CAF)

Dla kogo wstążka, dla kogo norki — to już inna sprawa. Nurkowe futro za ponad 1 mi- lion w warszawskim salonie „Mody Polskiej” wisiało tylko dwa dni. Gwiazdy są wśród nas...

Nina RATOK

## Co radzą inni?

W WIEKSZOŚCI mieszkań zró- dło światła umieszczone jest na- suficie. Przeważnie jest to opar- wa z jedną żarówką (rys. 1) lub żyrandol z kilkoma żarówkami (rys. 2). W żyrandolu problem regulacji oświetlenia rozwiązu- jemy za pomocą podwójnego łącz- nika, który umożliwia dwu- lub trzystopniową regulację o- świetlen. Natomiast instalacja za- projektowana tylko do jedno- go źródła światła załączonego pojedynczym łącznikiem nie st- ąra takiej możliwości. Ale i na to jest sposób.

Nie polecamy przerabiania instalacji przez dodanie trzecie- go przewodu, gdyż jest to spo- sób bardzo kłopotliwy. Z kolei oferowane przez handel elektro- niczny regulatory nężeń światła, które zapewniają co- prawda płynną regulację — są drogie.

## Skokowa regulacja oświetlenia

Proste i mało kosztowne jest rozwiązanie przedstawione na rys. 3, umożliwiające skokową zmianę n- ążenia światła. Cała przeróbka polega na zastąpie-

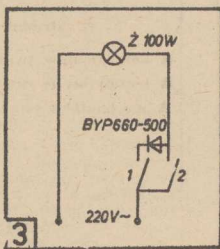
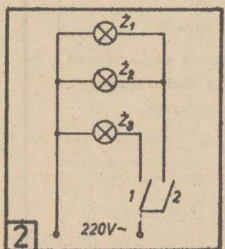
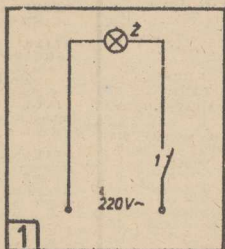
niu pojedynczego łącznika pod- wójnym i dodaniu diody pro- sto-nieję. Kierunek załączenia diody jest dowolny. Do żarówki

Po zamknięciu sekcji 2 łączni- ka prąd po lymie przez diodę i żarówkę zaświeci słabiej. Na- ciśnięcie sekcji 1 łącznika spo-

Zaproponowany układ nie tyl- ko umożliwi lepsze dopasowa- nie n- ążenia oświetlenia do aktualnych potrzeb, lecz może także przyczynić się do zmnie- szenia zużycia energii elektrycz- nej.

W mieszkaniu autora opisany układ działa niezawodnie od prawie dwóch lat.

Ryszard PRACZ



\* Do żarówek o większej mo- cy trzeba użyć diody przystoso- wanej do większej wartości prą- du, np. żarówki 150...100 W — dioda BYP 401-600, natomiast dla- dioda BYP 680-600 — żarówki do 600 W.

(Z magazynu „Zrób to sam” nr 5-83)



### ZAKŁAD OBROTU ARTYKUŁAMI WYPOSAŻENIA MIESZKAŃ I USŁUG WPHW

w Szczecinie

informuje, że

Zakład Usługowy  
w Szczecinie-Dąbii  
ul. Emilii Gierczak  
(pawilon „Domus”)

naprawia odpłatnie i w ramach  
gwarancji telewizory kolorowe  
i czarno-białe oraz wszelkiego  
rodzaju sprzęt radiowy.

Zakład czynny jest w godz. 10-18.

Polecamy swoje usługi!

5029-K

KAŻDĄ ILOŚĆ ZUŻYTYCH  
ORAZ USZKODZONYCH OPA  
KOWAŃ (WÓRKÓW), TKA-  
NIN I DZIANIN POLIPROPY-  
LENOWYCH OBOJĘTNYCH  
WYMIARÓW I BARWY W  
CENIE 8 ZŁ 1 KG

skupi

### OKRĘGOWE PRZEDSIĘBIORSTWO SUROWCÓW WŹRNYCH w Szczecinie Oddział Skupu

- w Szczecinie, ul. Robotnicza 29
- Gryficach, ul. Łakowa 2
- Swinoujściu, ul. Duńska 5
- Łobzie, ul. Segala
- Stargardzie, ul. Szczecińska 6
- Goleniowie, ul. Puszkina 11.

5030-K

### Pracownicy poszukiwani

#### ZARZĄD PORTU SZCZECIN-SWINOUJSCIE

zatrudni

pracownika na stanowisku Głównego  
Energetyka w Zakładzie Przeladunkowym  
Swinoujście.

Wymagane jest:

- wykształcenie wyższe — kierunek en-  
ergetyka
- zaświadczenie kwalifikacyjne SEP na  
dozór urządzeń energetycznych bez  
ograniczenia napięcia
- 5 lat stażu pracy w zawodzie.

Wymagane jest uzyskanie skierowania do  
pracy z WZISS UM Swinoujście. Warunki  
pracy, płacy i mieszkaniowe do uzgodnie-  
nia na miejscu.

Wszelkich informacji udziela Dział Osobo-  
wy ZPSS, Szczecin, ul. Bytomska 7, pok.  
129, tel. 335-31. Od kandydatów spoza te-  
renu woj. szczecińskiego wymagana zgo-  
da właściwego wydz. zatrudnienia dla  
miejsc zamieszkania.

5031-K

### Pracownicy poszukiwani

#### ROBOTNICZA SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „PRASA-KSIAŻKA-RUCH” Oddział w Szczecinie ul. Czackiego 3a

pilnie zatrudni  
na umowach agencyjnych osoby  
na stanowiska  
SPRZEDAWCÓW  
do punktów sprzedaży na terenie  
Szczecina.

Od ww. grupy pracowników nie są wy-  
magane skierowania z Urzędu Zatrudnie-  
nia.

Informacji udziela Dział Spraw Pracowni-  
czych, tel. 351-14 i 476-01, wewn. 30 lub  
osobiście pokój nr 13.

4480-K

#### „SPOŁEM” POWSZCZECINA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW w Szczecinie

zatrudni pilnie

pomoce kuchenne i kucharzy do stołówek  
pracowniczych przy produkcji posiłków  
regeneracyjnych na zmianie nocnej i dzien-  
nej.

Informacji udziela Dział Spraw Pracowni-  
czych Gastronomii, ul. Kolumba 5 (za  
Dworcem Głównym) II piętro, pokój 29,  
30, 31, telefon: 44-111, 363-12.

5037-K

#### SZCZECIŃSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO PRZEMYSŁU DRZEWNEGO ul. Szymanowskiego 4a

zatrudni

• ekonomistę na stanowisko głównego  
księgowego w Zakładach Przemysłu  
Drzewnego w Golczewie.

Wszelkich informacji udziela dział kadr  
(tel. 22-12-81).

4880-K

#### ZAKŁADY BUDOWNICTWA KOLEJOWEGO w Szczecinie

w porozumieniu  
z Wydziałem Zatrudnienia  
Urzędu Miejskiego

zatrudnią:

• murarzy, cieśli, szklarzy, betoniarzy  
zbrojarzy, monterów, blacharza-deka-  
rza.

Przyjmowanie pracowników bez skierowań  
z Wydziału Zatrudnienia i Spraw Socjal-  
nych Urzędu Miejskiego. Nie przyjmuje  
się osób, które porzuciły pracę lub ze  
zwolnieniem dyscyplinarnym. Wynagro-  
dzenie wg zasad wynagrodzenia pracow-  
ników przedsiębiorstw PKP. Świadczenia  
wg „Karty kolejarza”, opał, sorty mundu-  
rowe lub ekwiwalent, zniżka oraz bezpla-  
tne bilety kolejowe i lekarstwa. Istnieje  
możliwość otrzymania mieszkania w okre-  
sie 5 lat w budynku zakładowym pod wa-  
runkiem spełnienia wymogów uprawnia-  
jących do przydziału mieszkania.

Informacji udziela dział zatrudnienia ul.  
Hryniewieckiego 4, pokój 14, tel. 430-14,  
wewn. 333 dojazd autobusem 78.

5033-K

#### WOJEWÓDZKI ZAKŁAD TRANSPORTU MLECZARSKIEGO w Szczecinie Oddział Szczecin (w nowo wybudowanej bazie samochod- owej)

zatrudni od zaraz:

- ▲ konwojentów (wymagana niekaralność)
- ▲ kierowców (wymagana niekaralność)
- ▲ mechaników samochodowych

Placa dla pracowników konwojentów wg  
systemu akordowego. Pracownicy otrzymu-  
ją deputat mleczarski. Informacji udziela  
stanowisko ds. pracowniczych przy ul. Po-  
łudniowej 3, tel. 82-42-61, wewn. 276 lub  
82-15-87.

5039-K

## NAUKA

ANGIELSKI tel. 22-33-  
51, 31023-G  
ROSYJSKI: mat-  
ematyka fizyka chemia,  
tel. 823-830, 31034-G  
STUDENT — matema-  
tyka tel. 32-16-83,  
31242-G  
STUDENTKA — mat-  
ematyka — 32-70-29,  
30164-G

## PRACA

POTRZEBNA pomoc do  
mowa tel. 22-80-26,  
31093-G  
POTRZEBNY zaraz dra-  
ownik do prac porząd-  
kowych i dozoru, praca  
w terenie, tel. 77-66,  
31061-G  
ZATRUDNIĘ tokarza  
frezera ślusarza remon-  
towego oraz ślusarza na  
rzedziowego może być  
reclista-emerit Zakład  
Ślusarski Szczecin ul.  
Hoza 31, 31043-G

## MATRYMONIALNE

WDOWA z mieszkaniem  
późna kulturalnego na-  
na około 60. Cel matry-  
monialny, Oferty Biuro  
Ołoszeń Szczecin  
30990

## NIERUCHOMOŚCI

PÓŁ domu ogród gara-  
ż z zaniebie na M-4  
lub M-5 własnościowe  
na Posiedzie tel. 73-50,  
31223-G  
DZIAŁKI budowlana —  
kupie tel. 729-83 po go-  
dzinie 16, 31178-G

## RÓŻNE

SPRZEDAM nowa prak-  
tyczna automatyczna ul.  
Scieszeniego 3/10,  
31190-G  
MAŁEGO kotka oddam  
tel. 82-90-25, 31203-G  
SKŁEP z mieszkaniem  
w dobrym punkcie za-  
mieszkanie na M-3 tel. 347-  
28, 31089-G  
BIDET baterie dymian-  
kowe meble zamie-  
nie na telewizor kolo-  
rowy praktyczna auto-  
matyczna lub sprzedam tel.  
46-476, 31075-G  
SKŁEP w centrum  
Szczecina zamieszkanie  
na pawilon w Wybrzeżu,  
Oferty Biuro Ołoszeń  
Szczecin 31109  
ALARMY przeciwwłam-  
aniomowe niezawodne,  
tanio, elektroniczne, in-  
stalacje Aleksander Kac-  
przak tel. 230-886,  
31277-G  
NAPRAWA lodówek —  
Kimszal 775-23 (18-21),  
31289-G  
PRAKI automatyczne  
naprawiam — Matusz-  
czak — 520-635, 31263-G  
ANTENY, Dawid 32-  
14-41, 31089-G  
TELENAPRAWY, Me-  
ciński — 22-28-20,  
31284-G  
TV — naprawa Sawicki  
461-58, 30985-G  
EKSPRESOWE malowa-  
nie tapetowanie — Ma-  
tusiak tel. 239-318,  
31179-G  
ZALUŻE — montaż,  
krótkie terminy, tel.  
522-079 Gawdzik 30581-G  
CYKLINOWANIE Bro-  
da — 52-33-06, 31247-G  
SKORZYSTAM odda-  
nie z telefonu, Informa-  
cie tel. 22-13-33,  
31187-G  
KOLOR naprawa Jowisz-  
fachowo szybko — 22-  
77-95 — Radek 31285-G  
ABSOLWENTKI srod-  
nień szkół muzycznych,  
wydział instrumentalny  
— śpiewalca lub wy-  
dział wokalny gła-  
ca, zatrudni zespół mu-  
zyczny posiadamy kon-  
trakt za granicą, Oferty  
tel. 753-63, 31111-G  
TELENAPRAWA —  
Miskiewicz — 327-680,  
28479-G  
ANTENY — Marek Zoc-  
357-47, 28533-G  
CYKLINOWANIE —  
Kolewiski — 22-46-45,  
29717-G

CENTRUM  
KULTURY  
MŁODZIEŻY  
„SŁOWIANIN”  
w Szczecinie  
ul. Korzeniowskiego 2  
tel. 456-55ORGANIZUJE  
RUCH  
TANCA  
TOWARZYSKIEGO

I i II stopnia dla  
młodzieży i doro-  
słych,  
Zebrane organizac-  
nie odbędzie się 29  
października (ponie-  
dzialek) o godz. 18  
w CKM „Słowianin”.

5040-K

### Pracownicy poszukiwani

#### SZCZECIŃSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO PRZEMYSŁU DRZEWNEGO ul. Szymanowskiego 4a

zatrudni natychmiast

• ekonomistę na stanowisko rewidenta.  
Wszelkich informacji udziela dział kadr  
(tel. 22-12-81).

5035-K

## TELEPOGOTOWIE

śródmieście Sierow —  
524-158, 30920-G  
TELENAPRAWY —  
Hermann Spicker — 613-  
658, 30759-G  
TELEPOGOTOWIE —  
322-233 — Uznanski,  
32345-G  
TELEPOGOTOWIE —  
Charuk 729-01, 28292-G  
TELENAPRAWY — Se-  
rocki 82-35-35, 29192-G

## TELEPOGOTOWIE

Bugański — 22-71-48,  
32310-G  
COLOR — Kaczorek  
tel. 75-100, 30129-G  
COLOR — Wroblewski  
82-32-89, 30428-G  
KUPIE — niec c.o. gazo-  
wy na 120 m kw. po-  
wierzechni, ostrzewiec,  
tel. 77-68, 30758-G  
MONTAŻ drzwi barmo-  
nikowych, obłanie ta-  
picerka tel. 527-650 Ko-  
wałczyk 2583-G  
ZAGINIAŁ łamnik bra-  
zowy. Znak szczeciński  
— łasna plamka nad  
okiem, Włoska nagro-  
da, tel. 822-662.

## KUPNO

KOMPUTER Commodore  
64 kupie tel. 88-970,  
30110-G  
KUPIE maszynę do zry-  
cia walczkowa tel. 220-  
283 po 16, 30646-G  
KUPIE rowerek tel.  
703-02, 31188-G

## SPRZEDAZ

SPRZEDAM wkład do  
pleca c.o. na rope tel.  
230-263 po 16, 30945-G  
LÓDÓWKI dwukomor-  
wa nowa sprzedam, Po-  
niewiatowski 3/3,  
31276-G  
SPRZEDAM pianino  
tel. 226-146, 31058-G  
SPRZEDAM akordeon  
maszynę — dziewiatka  
sprawowa RPN tel.  
348-83, 31112-G  
FOKSTERIERKI 4-tygod-  
niowe sprzedam w F.  
Pietel 8/1, 31169-G  
OWCZARKI niemieckie  
rodowodowe sprzedam,  
Szczecin, ul. Mazurska  
30/7, 31258-G  
FUTRO karakulowe ko-  
zuch męski — sprze-  
dam tel. 73-170, 30988-G  
SPRZEDAM niedrogo fu-  
tro czarne, karakul  
kolnier pociel rozmiar  
średni tel. 36-195,  
30718-G  
FUTRO z nutry sprze-  
dam tel. 22-22-49,  
31101-G  
CZARNE futro karaku-  
ło we sprzedam tel. 748-  
41, 31261-G  
KAMIZELKI kozusko-  
wa — sprzedam tel.  
384-22, 31025-G  
BIAM tanki karakulo-  
we białe i czarne  
— sprzedam tel. 17-58-  
58, 31195-G  
NARZUTY kozuszek me-  
ski dziewczęcy dymian,  
telewizor sprzedam tel.  
425-18, 31244-G  
ATRAKCYJNY kozuch  
damski — sprzedam,  
739-95, 30702-G  
KOZUSZEK włoski dam-  
ski dymian 2,5x3,5  
— sprzedam tel. 22-99-41,  
30988-G  
SPRZEDAM damski ko-  
zuch kozuszek włoski  
oraz kurtkę z nutry  
tel. 76-117, 30421-G  
KOZUCH damski mało  
używany tanio sprze-  
dam tel. 23-29-42, 31214-G  
KOZUCH damski szczy-  
pły — sprzedam, tel.  
732-29, 31096-G  
FIATA 1250 (październik  
1984) — sprzedam tel.  
22-39-86 po 17, 31248-G  
SPRZEDAM FIATA 1320  
ul. Kormoranów 21/1,  
31077-G  
FIATA 1250 przelaz  
15 000 km (1981), Stan  
idealny sprzedam, Oferty  
Biuro Ołoszeń Szczeci-  
cin 31097  
FIATA 1250 (1975) do  
małego remontu — tanio  
sprzedam, tel. 22-50-88,  
31098-G  
FIATA 1250 fabrycznie  
nowego sprzedam tel.  
520-489, 31269-G  
SPRZEDAM samochód  
marki Fiat 1250 oraz  
camping dwa pokoje  
kuchnia ul. Jabłonow-  
ska 5/1, 31149-G  
SPRZEDAM Tarpna w  
dobrym stanie tel. 239-  
591, 31082-G

## SPRZEDAM Combil 1250

(1978) — 754-56, 31105-G  
„HANOMAGA” — sprze-  
dam Grylice tel. 37-32,  
31129-G  
SYRENE, sprzedam,  
Grylice tel. 34-70,  
31128-G

## POLONEZA Diesla

— sprzedam Rynkowa 4/42,  
Charuk 729-01, 31294-G  
SILNIK 200 D oraz za-  
mochoch Volvo combi  
1975 — sprzedam, Oferty  
Biuro Ołoszeń Szczeci-  
cin 31109, 31128-G

## TACZAN-PÓŁEK i ko-

zuszek dziewczęcy —  
tanie sprzedam tel. 361-  
64, 30948-G  
KOMPLET mebli wysoki-  
ch polski — sprzedam,  
tel. 524-220, 31253-G

## KANAPOTAPCAN, aw

van sprzedam 30548-G  
NOWA kanapa narożni-  
kowa salonowa sprze-  
dam, Armii Czerwonej  
1/2, 31258-G  
DYWAN 2,5x3,5 m —  
sprzedam tel. 22-17-85,  
31216-G

KAMERA łapowska „Co-  
sinon” Super 8 dzwie-  
kowa i kolor — sprze-  
dam tel. 82-06-31,  
31005-G

ZODIAK nowy i radio-  
magnetofon Daria —  
sprzedam tel. 221-485,  
31184-G

## GRAMOFON Hi-Fi sprze-

dam tel. 752-68,  
31095-G  
SPRZEDAM duża wleka  
„Unifony” tel. 82-02-46,  
po 19, 30780-G

## MAGNETOFON Elituda

— sprzedam tel. 423-86,  
po 19, 31206-G  
SPRZEDAM telewizor  
czarno-biały „Taurus”  
magnetofon stereofoniczny  
M 2403 S tel. 500-113,  
30629-G

MAGIEL przemysłowy  
sprzedam, tel. 461-18  
(10-15), 30724-G  
BRVILL 0,5 karata —  
sprzedam, Oferty Biuro  
Ołoszeń 30738,  
DALMATYŃCZKA ro-  
dowodowego 5-miesięcz-  
nego — tanio sprzedam,  
tel. 82-009, 31307-G

## LOKALE

ZAMIEŃCIE 2 pokoje  
kuchnia stare budowni-  
ctwo na pokój kuchnie  
nowe budowlane, Wa-  
runki korzystne, Bogu-  
sława 45/21, Od 19,  
31238-G

MIESZKANIE 2-pokojo-  
we w osiedle Słoneczne,  
zamieszkanie na 1- i 2-poko-  
jowe komunalne, Oferty  
Biuro Ołoszeń Szczecin  
30715

MIESZKANIE 2-pokojo-  
we piase III b, garaż,  
telefon centrum zamie-  
nie na podobne lub  
większe, Dzielnica ob-  
jetna tel. 376-47,  
31220-G

MIESZKANIE własno-  
ściowe 50 m kw. na Po-  
morzanie pilnie sprze-  
dam tel. 782-44,  
31011-G

M-4 2-pokołowe sprze-  
dam, Oferty Biuro O-  
łoszeń Szczecin 31164,  
MIESZKANIE 37 m kw.  
komfort — sprzedam,  
tel. 430-85 (13-15),  
31054-G

MIESZKANIE własno-  
ściowe 2-pokołowe no-  
we budowlane, Oferty  
Biuro Ołoszeń Szczeci-  
cin 31074,  
M-2 własnościowe jedno-  
pokołowe — sprzedam,  
Olaćda sobota i niedzie-  
la (16-18) Swierczewskie  
30 2/48, 30900-G

POZNAN własnościowe  
M-4 telefon, umiemo-  
wane — sprzedam, Szczeci-  
cin tel. 73-503, 30909-G

RZEMIEŚNICZKA bez  
nałogów z dwuletnią co-  
reżką poszukuje dwu-  
leżny 12-pokołowego  
mieszkania najchętniej  
z telefonem, Tel. 723-15,  
31274-G

POSZUKUJE pilnie  
mieszkania na 3 lata,  
tel. 526-160, 31163-G  
KAWALERKI poszuki-  
wane tel. 711-57, 31243-G

POSZUKUJE mieszkanie  
tel. 22-13-95, 31084-G  
POKOJ 2-osobowy od-  
nami uczniom, tel.  
77-661, 31105-G

M-2 do wynajęcia, Oferty  
Biuro Ołoszeń Szczeci-  
cin 31251,  
MIESZKANIE samodziel-  
ne do wynajęcia, tel.  
522-435, 31185-G



## Węgierska kradzież tysiąclecia

## Stawka: 1 400 000 000 FT

3 PAŹDZIERNIKA BR. w węgierskim Sądzie Najwyższym odbyła się rozprawa rewizyjna w sprawie, o której od prawie roku mówi całe tutejsze społeczeństwo. Chodzi oczywiście o zuchwałą kradzież siedmiu bezcennych obrazów pędzla włoskich mistrzów z budapeszteńskiego Muzeum Sztuk Pięknych.

MUZEUM zbudowane zostało w roku 1906, niejako specjalnie z przeznaczeniem na galerię najcenniejszych płócien, które państwo węgierskie przejęło od arcybiskupstwa w Egerze, jak również od książąt Esterhazy. Nigdy nie próbowano nawet szacować obrazów Rafaela, Tiepola, Tintoretta. Uczyniono to dopiero wówczas, kiedy płótna te zniknęły. Okazało się, że dla Węgrów przedstawiają wartość co najmniej 1 400 000 000 forintów!

Kradzież dokonano w sobotę, 5 listopada 1983 r., w godzinach wieczornych. Przebieg zdarzeń przedstawił najbardziej wiarygodnie stróż-emeryt, zaangażowany do pracy zaledwie trzy dni wcześniej...

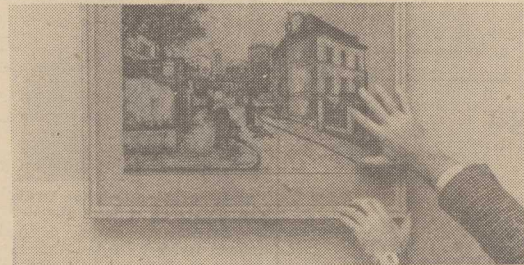
Kiedy po raz pierwszy przyszedłem do pracy i pokazałem dzieła, których mam pilnować, zastępcą dyrektora poinformował mnie, że byłem zbyt szczegółnie czujny, bowiem już od trzech tygodni nie działają urządzenia alarmowe — ale o tym, na szczęście, nikt nie wie. W sobotę wieczorem, o 21 przeszedłem przez wszystkie sale i obrazy wisiały na swoim miejscu. Zgodnie z regulaminem pracy następny obchód byłznaczony był na godzinę 24. W muzeum panowała niczym niezamknięta cisza, lecz w tym czasie po obrazach pozostały już tylko puste ramy...

ZŁODZIEJE dostali się na drugie piętro muzeum po rusztowaniu pozostawionym po robotnikach budowlanych, wykonujących prace elewacyjne w budynku. „Diamentem” wycięli kawałek szyby, a następnie otworzyli drzwi balkonowe. Ciecz kimś nożycami przecięli druty, na których wisiały obrazy. Wycięcie płócien z ram nie było trudnym zajęciem. Po 30 minutach rabusie byli już na ulicy. W parę miesięcy później, w trakcie śledztwa, przyznali się, że mieli zamiar ukraść jeszcze więcej obrazów, ale pękły nożyce, którymi przecinali druty. Mimo to łup był nadzwyczaj obfity. Z Muzeum Sztuk Pięknych skradziono:

„Madonnę Esterhazy” i „Portret młodzieńca” Rafaela, „Portret mężczyzny” Giorgione, „Portret kobiety” Tintoretta, „Madonnę z sześcioma świętymi” i „Odpoczynek Świętej Rodziny podczas ucieczki do Egiptu” Tiepola, i jeszcze jeden portret Tintoretta.

Na miejscu kradzieży sprawcy pozostawili kilka, z pozoru niewiele znaczących, przedmiotów: śrubokręt, przecinak, worek ten został uszyty, wynikało, iż wyprodukowany został we Włoszech. To był pierwszy konkretny ślad.

Już nazajutrz po kradzieży o sprawie poinformowane zostało społeczeństwo węgierskie. Organa śledcze zwróciły się o pomoc w wykryciu rabusiów. I, jak się należało spodziewać, zaczęły napływać najbardziej

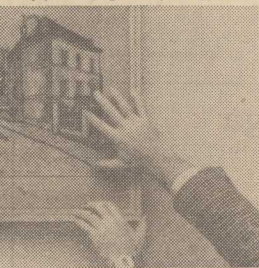


fantastyczne wiadomości. Np. jeden z więźniów doniósł, że podsłuchiwał rozmowę kolegów w celi, w której wychodzący na wolność chwalił się, że razem z Polakiem Adamem K. ma przygotowane włamanie po dzieła sztuki. Inny anonimowy rozmówca doniósł, że kradzież obrazów zainteresowany był emigrant węgierski, zamieszkały w Szwecji, József Balogh. Przy pomocy Interpolu sprawdzono tę wiadomość i okazało się, że ów emigrant rzeczywiście żyje z handlu dziełami sztuki niewiadomego pochodzenia, i że w przeszłości za tego typu kradzieże był karany. Na czas kradzieży miał jednak wiarygodne alibi.

16 listopada mieszkaniec Budapesztu poinformował, że widział jak na ulicy, w pośpiechu, dwóch mężczyzn pakowało obrazy do bagażnika białego Mercedesa z zachodniowemiecką rejestracją. Zapisal numer. Samochód odnaleziono. Przewoził nim swoje obrazy znany węgierski malarz, spieszący się na własną wystawę.

TYMCZASEM na terenie dość odległej od muzeum elektrowni znaleziono inne przedmioty, przy pomocy których bez wątpienia dokonano kradzieży obrazów włoskich mistrzów, w tym także drugi worek produkcji włoskiej.

Niemal dokładnie w tym samym czasie na milicję zgłosił się pan w średnim wieku, przedstawiając się jako Sandor Jonas. Poinformował, że 9 listopada 1983 r. nie wróciła do domu jego 16-letnia córka Katalin. Nie byłoby może powodów do niepokoju, gdyby nie kilka faktów: z szuflady zniknął paszport (na kraje socjalistyczne) Katalin, a poza tym, ojcu się wiadomo, iż jego córka namiętnie uczyła się włoskiego i utrzymywała kontakty z przebywającymi na Węgrzech turystami włoskimi. Obawia się więc, że mogła zostać porwana,



albo namówiona do ucieczki. Pan Jonas nie mógł oczywiście wiedzieć, że węgierska milicja właśnie szczególnie zainteresowana jest turystami włoskimi na Węgrzech, w związku z kradzieżą w muzeum.

Zaczęto więc sprawdzać nazwiska wszystkich Włochów, którzy od października do 10 listopada przekroczyli granicę węgierską oraz nazwiska tych Włochów, którzy w ostatnich dniach z Węgier wyjechali w kierunku Jugosławii, Austrii i oczywiście, drogą powrotną. Z początku było to kilkanaście tysięcy nazwisk. Odnawiano m. in., że 7 listopada trzech Włochów we Fiacie Ritmo przekroczyło granicę jugosłowiańską, a w tym samym dniu dwóch innych pociągiem udało się do Wiednia.

ZA pośrednictwem Interpolu przekazano nazwiska Włochów odwiedzających Węgry policji włoskiej, m. in. dane o Carlo Paganellim i Renato Marangoni. Odwrotną pocztą nadeszły rewersyjne wiadomości. Paganelli faktycznie nazywa się Iva no Scianti, Marangoni — Gra-

ziano Iori. Obaj są groźnymi przestępcami, w Italii poszukiwanymi m. in. za zamordowanie człowieka. Ci dwaj wyjechali z Budapesztu pociągiem do Wiednia. Ustalono także prawdziwe nazwiska trójki, która Fiatem Ritmo uciekła do Jugosławii. Byli to Giacomo Morini, Giordano Interciti alias Antonio Ruocco oraz Carmine Palmese alias Gennaro Policano. Nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że cała piątka to paczka dobrych kumpi.

5 grudnia 1983 r. niespodziewanie, bo pod eskortą milicji, wróciła na Węgry Katalin Jonas. Już na pierwszym przesłuchaniu opowiedziała swoją historię.

Kocha wszystko, co włoskie, i pragnęłaby tam mieszkać. Dla tego uczyła się tego języka i szukała towarzystwa Włochów. W październiku poznała w Budapeszcie Renato Marangoniego, została jego narzeczoną, i właśnie on obiecał jej, że pomoże w ucieczce na Zachód. Spotkali się w Rumunii. Wtedy jednak narzeczony niespodziewanie kazał jej wracać na Węgry po to, żeby w Budapeszcie zadzwonić pod wskazany numer i przekazać następujący tekst: „Mario mówi, że na tytoni trzeba szczególnie uważać, bo jak przemoknie, to będzie do wyrzucenia...”

Numer tego tajemniczego telefonu Katalin Jonas miała za sfiltrowany w bordowym notesie.

15 GRUDNIA 1983 r. nad ranem aresztowani zostali dwaj obywatele węgierscy: 27-letni, nigdzie nie pracujący, Gustav Kovacs i 22-letni właściciel straganu z warzywami Jozsef Raffai. To właśnie do tego drugiego miała zadzwonić 16-letnia Katalin. Okazało się, że obaj aresztowani są ze sobą spokrewnieni. Już podczas pierwszego przesłuchania, w czwartej godzinie, przyznali się do winy.

Z Włochami poznali się w budapeszteńskiej dyskotekie. Prezentacji dokonał jakiś Grek, dobrze mówiący po węgiersku. Włosi złożyli im konkretne zamówienie: Węgrzy dokonają włamania do Muzeum Sztuk Pięknych, zabiorą obrazy według przygotowanego wykazu i przechowają je w bezpiecznym miejscu. Po jakimś czasie Włosi wrócą do Budapesztu i wtedy dokonają rozliczeń. Wstępnie wiadomo, że za kradzież Węgrzy dostaną 20 tys. dolarów.

Jacek ARTOWSKI

(Dokończenie nastąpi)

(Dokończenie ze str. 7)

ny w kartotekach policji został przebadany. Niestety, właściciel baru zauważył jak rozmawiałem z Tolgerem i jak Tolger wyszedł, przed zakończeniem naszej akcji. Pokazał w policji na zdjęcie Tolgera i ten wpadł, oskarżony o pomoc w dokonaniu napadu i morderstwa. Gdybym go nie zagadnął, lub nie za-

sobie swój karabin. Przed wejściem do pustego o tej porze baru, naciągnąłem na twarz pończochę i podchodząc do Larsena wysunąłem spod płaszcza obciążoną lufę karabinu.

— Przypomniał pan sobie mnie, Larsen? — zapytałem. — Jestem rabusem z ostatniego napadu u pana i chciałbym z panem porozmawiać. Pan wskazał policji niewłaściwego czło-

— Lepiej będzie dla pana, że bym uwierzył. Ma pan bardzo ładną czerkawkę, chyba uczęszcza do college'ów... Myśli pan że pozostanie taka ładna, jeśli któregoś dnia ktoś chluśnie jej w twarz kwasem solnym? Ma pan rodzinę więc niech pan o nią dba.

Przekonał policję, ponieważ w cztery dni później Tolger był wolny. Lokalna prasa zamieści-

— Tak — odparł. To tobie zawdzięczam zwolnienie z policji.

Tolger chciał poznać mnie o sobiście i zaprosił mnie na drinka. Czekając na niego w umówionym lokalu, wolno sączyć piwo. Nie zdążyłem jeszcze opróżnić kufki, kiedy wpadła banda glin, zwiózła mnie i zaciągnęła do komisariatu. Prawdopodobnie aparat Tolgera był na podsłuchu. Byłem jeszcze optymistą, nikt mnie nie zidentyfikuje. Podczas napadu miałem przecieć na twarzy maskę. Gliny będą musiały mnie wypuścić.

Jednak przeliczyłem się. Blaski Tolgera ma być głównym świadkiem na procesie. Dowiedziałem się również, że od kilku lat już był policyjnym szpiclem, i że spotkanie ze mną omówione zostało przedtem z policją.

Powinienem być to przewidzieć.

Alberto N. MARTIN

## Tego nie przewidziałem

strzelił policjanta, biedak nie siedziałby teraz. Postanowiłem mu pomóc. Ponadto pomyślałem, że nie mam w tej chwili żadnego partnera i gdybym go wyciągnął z więzienia moglibyśmy pracować razem.

Po kilku dniach poszedłem do baru Larsena. Ubrany byłem w ten sam płaszcz i kapelusz, co wówczas. Miałem również przy

wieka i chciałbym aby pan teraz to odwołał.

— Nie byłem jedynym, który rozpoznał Tolgera — powiedział. — Poznała go również połowa gości z baru.

— Ale pan pójdzie na policję i powie, że się omylił. Tolger w ogóle nie był w pańskim barze. Kapuje pan?

— A jeśli mi nie uwierzą?

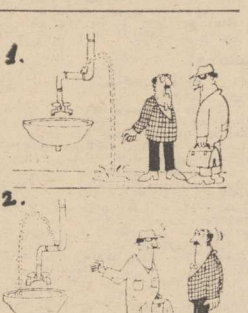
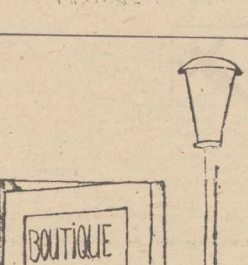
to zdjęcia uśmiechniętego Tolgera, opuszczającego więzienie. Ucieszyłem się bardzo, ponieważ w przypadku zajęcia policzki sprawy bywały poważne. Moja metoda okazała się, być w tym przypadku niezawodna. Odczekałem kilka tygodni i zadzwoniłem do Tolgera.

— Poznalesz mój głos? — zapytałem.

## Uśmiechnij się!



— Ten wezmę, mój mąż w czasie chłodów ma czerwone uszy.





Weekend na sportowo

## Startują siatkarze



W NAJBLIŻSZĄ środę kolejny mecz w ramach eliminacji mistrzostw świata w piłce nożnej. Meksyk 89. Stąd też PZPN podjął decyzję o przerwie w rozgrywkach ekstraklasy I ligi II-ligowego zaplecza. Jedyną niedzielą (22 bm.) na boisko wybiegną piłkarze warszawskiej Gwardii oraz zawodnicy Pogoni Szczecin. Te dwie drużyny rozegrają pomiędzy sobą spotkanie w ramach Pucharu Polski. Wierzymy, że tym razem szcześciłanie przerwa złą paszę i wywoła z Warszawy korzystny rezultat, dający im awans do dalszych gier. Natomiast bez żadnych przerw grają III-ligowcy. Lider ta bel, piłkarze Błękitnych (7 pkt.) zmierzają się w swoim starcie przy ul. Ceglanej w Starogardzie z Polonią (11 poz. - 9 pkt.). Błękitni mają więc szansę na zdobycie kompletu punktów i umocnienie się na pozycji przodownika III ligi. Czwarta drużyna ligi - Arkonia (13 pkt.) wyjeżdża do Celulozy (3 miejsce - 14 pkt.). Będzie to niegłównie spotkanie piłkarskie, gdyż jedyną i drugą drużyną gon. Zast Energetyk (9 poz. - 10 pkt.) podejmują piaty zespół ligi - Dozamet (13 pkt.).



CO-PRAWDA nasza zapowiedź rozpoczęcia od piłki nożnej, ale chyba tym razem w centrum uwagi sympatyków sportu będzie piłka ręczna kobiet, zwłaszcza występ szcześciłaniek. Nasze panie swoje ostatnie spotkanie pierwszej rundy (rewanżowa rozpoczyna się w lutym) rozegrają w Elblągu, z tamtejszym Startem (6 miejsce - 16 pkt.). Ciekawym nas, czy naszym piłkarzom uda się obronić drugą pozycję (22 pkt.) w lidze. Jeżeli sobotni i niedzielny pojedynek rozstrzygną na swoją korzyść - a stać je na to - będą miały świetną pozycję wyjściową w rundzie rewanżowej do ataku na fotel lidera. A przypominamy, że od drugiej rundy zespół zostanie wzmocniony Mirellą Mierzejewską i Bożeną Kamińską. Czekamy zatem na miłe wieści z Elbląga.



CZY beniaminek w koszykarskiej ekstraklasie kobiet będzie nadal w ofensywie? Zobaczymy. Na razie koszykarkom Czarnych Szczecin (5 miejsce - 5 pkt.) będzie się dobrze i nie są bez szans na komplet punktów w meczu z

## Imprezy sportowe

PIĄTEK

Godz. 18 - hala WDS - mecz w piłce siatkowej o mistrzostwo II ligi Stal Stocznia - Beskid Andrychów.

SOBOTA

Godz. 10.30 - Regalia - start do regat „Samotników”.

Godz. 16 - basen WDS - zawody pływackie w kategorii dzieci o Puchar Prezesa Stali Stocznia.

Godz. 17 - sala Technikum Chemicznego przy ul. Felczaka - mecz w piłce siatkowej kobiet o mistrzostwo II ligi Ognio - Gedania Gdańsk.

Godz. 17 - hala przy ul. Narutowicza - spotkanie w piłce ręcznej o mistrzostwo II ligi Ognio - AZS Politechnika Wrocław.

Godz. 17 - hala WDS - mecz w koszykówce o mistrzostwo I ligi meczownik Poznań - Górniki Wałbrzych.

Godz. 17 - sala SP nr 12 w Starogardzie - II liga koszykowskiej meczownik Spółnia - Start Wisła Toruń.

NIEDZIELA

Godz. 10 - hala WDS - spotkanie w piłce siatkowej o mistrzostwo II ligi Stal Stocznia - Walka Zabrze.

Godz. 10 - basen WDS - c.d. zawodów pływackich.

Godz. 11 - tor na Dzieńwoliczu - bieg ośmiokrotny uczestników o Puchar Ministra Nauki Szkolnictwa Wyższego i Techniki.

Godz. 11 - hala przy ul. Narutowicza - spotkanie w piłce ręcznej o mistrzostwo II ligi Ognio - AZS Politechnika Wrocław.

Godz. 11 - sala w Technikum Chemicznym przy ul. Felczaka - rewanżowe spotkanie w piłce siatkowej o mistrzostwo II ligi kobiet Ognio - Gedania Gdańsk.

Godz. 12 - stadion przy ul. Ceglanej w Starogardzie - mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi Błękitni - Polonia.

Godz. 15 - hala sportowa przy Torze Kolarskim - zawody w akrobatyce sportowej.

Godz. 16 - hala WDS - spotkanie w piłce siatkowej o mistrzostwo I ligi Stal Stocznia - Pionier Sosnowiec.

Włocławkiem w Pabianicach (1 lokata - 3 pkt.). Natomiast słabiej wiedzie się koszykarzom Pogoni (7 miejsce - 5 pkt.). Kto wie czy będą w stanie sprostać w Szczecinie zawodnikom Górnika Wałbrzych (8 pozycja - 5 pkt.).



„STAL mierzy wysoko” („Kurier” z 23 bm.) - tak zatyłowaliśmy materiał mówiący o siatkarzach Stali Stocznia, rozpoczynających ligowe gry. Zatem przypomnijmy tylko, że dziś w hali WDS Stal zagra z Beskidem, a w niedzielę z Pionierem. Naszym siatkarzom życzymy udanego startu w mistrzostwach Polski.



W II LIDZE boksu rozpoczyna się druga runda. Stoczniołwy (lider grupy I) zmierzają się z Walką Zabrze. Zapowiada się więc niezwykle emocjonujące spotkanie, bowiem Stal w pierwszym meczu doznała porażki z Walką 7:13 i za wszelką cenę będzie chciała zrewanżować się. W meczu tym dojdzie do ciekawych pojedynków: Majdański - Starzyk, Mentel - Zamora, Karwecki - Parkoła, Janecz - Pindor i Siusarczyk - Kwapisz. Drugi nasz ligowiec - Pogoń, zmierzy się w Gdańsku ze Stoczniołwem i jeśli marzy o pozostaniu w II lidze, musi walczyć zwycięstwo. (bt)

## Bruksela ostrzega

## Niełatwo wygrać z Albanią

TRENER piłkarskiej reprezentacji Belgii, Guy Thys, powiedział po niedawnym meczu z Albanią (3:1): „Oddechaliśmy z ulgą. Wróciliśmy z daleka. To zwycięstwo kosztowało nas wiele wysiłku, a mnie mnóstwo nerwów. To są bardzo cenne punkty”. Bernard Blaut, który obserwował spotkanie w Brukseli stwierdził zaś, że w żadnym razie nie wolno nie doceniać drużyny Albanii, która czyniąc systematyczne postępy, tworzy dziś zespół twardo grający, dobrze wyszkolony technicznie, solidny w obronie i groźny w ataku. Dlatego w Mielnu (31 bm.) czeka polskich piłkarzy ciężkie zadanie, a ci, którzy twierdzą, że mecz będzie formalnością, nie mają racji.

TRENEREM reprezentacji Albanii jest od ponad 2 lat - Shyryqi Jrest, były piłkarz Dinamo Tirana i wielokrotny reprezentant kraju. Jest absolutemem znanej szkoły trenerskiej w Kolonii. Ma za sobą staż w klubach Italii. Do brzo zna swój fach i wymogi nowoczesnego futbolu. Po objęciu swych funkcji wprowadził do drużyny kilku debiutantów, a albańską kadra ma w swych szeregach głównie młodych piłkarzy. „Grany coraz lepiej” - mówi Jrest - „i mamy jeszcze znaczne rezerwy”.

Jak każdy zespół, także reprezentacja jedynastka Albanii ma swych liderów. Brankarz Perlat Musta jest od dwóch lat etatowym koleperem reprezentacji. Bardzo dobre warunki fizyczne, refleks i sprawnosć - to jego atuty.

Filarem defensywy jest Muhedin Targaj, który ma na koncie 18 występów w narodowej drużynie. Najwięcej spośród aktualnych kadrowców. Pełni funkcję kapitana i najczęściej wykonuje rzuty karne, a także wolne. Pełnym zaufaniem selekcjonera cieszy się też drugi stoper Bedri Omuri. O ile obrona od dłuższego czasu stanowiła formację raczej stabilną to w drugiej linii trener częściej zmienia piłkarzy. Shkelqim Muca z Nentori Tirana i Maxhi Ballgjinini (Lokomotiva Dures) stanowią ostatnio trzon pomocy. Arben Minga

## Turniej w Hadze

W DRUGIM dniu międzynarodowego turnieju piłki ręcznej meczownik Włochy 24:28 (10:7), a Holandia pokonała Francję 24:29 (11:10). W tabeli turnieju prowadzą z dwoma zwycięstwami reprezentacja Węgier.

## Hubert Fiałkowski proponuje

## Zmienić ustawienie i styl gry

NIESPODZIEWANIE odwiedził naszą redakcję były wieloletni piłkarz Pogoni, a także ongiś jej trener Hubert Fiałkowski. Rozmowa mogła dotyczyć tylko piłki nożnej, a w szczególności dość trudnej sytuacji portowców w tegorocznych rozgrywkach.

— Co pan porabia w Szczecinie?

— Jestem właściwie na urlopie, ale bardzo poważnie myślę o wyjeździe szkoleniowym do Grecji. Może to nastąpić już w najbliższym czasie.

— Jaka jest ocena sytuacji swojej byłej drużyny?

— Nie wszystko jeszcze stracone. Jeśli drużyna w ostatnich meczach zdobędzie 4 punkty, pozostanie jej szansa walki wiodną o środkową pozycję w lidze.

— Początkowo zakładano uplasowanie się zespołu w pierwszej trójce...

— Być może. Teraz jednak trzeba zmienić plany i myśleć o utrzymaniu się w ekstraklasie. W sporcie właśnie tak jest - raz na wozie, raz pod wozem...



— Może pan uzasadnić swoją tezę, dotyczącą zmiany planów?

— Przede wszystkim trzeba zmienić styl gry i ustawienie za wodników. Gra na Leśniaku i Turowskiego została już dobrze rozszyfrowana i nie zdaje egzaminu. Zespół gra środkami pola. Na taki sposób walki mogą pozwolić sobie drużyny Francji i Brazylia, i to nie zawsze. Nie ma u nas szybkich obrońców wspierających skrzydła i umiających potem wrócić na swoje miejsce. Na każdą pozycję z pierwszej jedenastki powinien być dubler. Nie widać tego w Pogoni. To, z grubsza, wszystko.

— Łatwo to stwierdzić, lecz jak wykonać? Skąd np. wziąć dublerów Kensego, Ostrowskiego i Leśniaka?

— W kraju gra wielu zdolnych, młodych zawodników. Drużyna, która zajęła trzecie miejsce w ubiegłorocznych rozgrywkach, powinna sprowadzić do Szczecina, uwzględniając propozycje szkoleniowców, dwóch czy nawet trzech najpotrzebniejszych piłkarzy. Do Szczecina

każdy chętnie przyjdzie. Trzeba tylko o tym myśleć w odpowiednim czasie i zgodnie ze sportowym prawem. Na całym świecie kluby o wyrobionym renomie sprowadzają odpowiadających im stylom gry piłkarzy.

— To kosztuje. Dzisiejsze transfery przyporządkują o przyszłowiowy zawrót głowy.

— Czy trzeba było za wszelką cenę walczyć o Leśniaka i Turowskiego? Starające się o nich kluby zapłaciłyby dobrze i obie strony byłyby zadowolone. Za pozyskanie środków sprowadziliby trzech znających fach piłkarzy, którzy oczywiście „z marszu” mogliby grać na określonych pozycjach, a także część zawodników „grzeje ławę”. Ci co mieli grać - nie grają. Taki stan niezbity mobilizujący wpływa na zespół.

— Kogo pan sprowadziłby do Pogoni?

— W tej chwili trudno na to odpowiedzieć. Nie wahałbym się zaproponować grę w moim byłym zespole każdemu: Smolarowi, Majewskiemu, Dziubie, Wójcickiemu. W rozmowach prowadzonych otwarcie nie ma się czego obawiać, czy też wstydić. Nie bojmy się też wielkich nazwisk.

— Czego życzy pan trenerowi Ksolowi?

— Dużej odporności psychicznej, zdrowia, szukania nowych rozwiązań. Niech się nie wstydić grać na remis na własnym boisku. Zwycięstwo za wszelką cenę może być złągą zespołu, a tak zaczęło się od meczu z Włocławkiem. Rozm. E. Paw.

## PE w piłce ręcznej

W BAZYLI odbyło się losowanie drugiej rundy europejskich pucharów w piłce ręcznej. Mistrzynie Polski, AZS AWF Wrocław, grać będą w Pucharze Eurocup ze szwedzkim zespołem z Stockholm Pojensens. Pierwszy mecz który powinien zostać rozegrany między 12 a 18 listopada, odbędzie się w Sztokholmie. Tak więc wrocławianki po raz drugi spotkała się z drużyną skandynawską (w pierwszej rundzie z zespołem z Oslo) i mogą mówić o sześciu dniach losowania. Mogły bowiem trafić na tak renowane „siedmiaki” jak Spartak Kijów, Spartak Budapest czy Radnicki Belgrad.

Goście powiodło się w losowaniu zespołowi Wybrzeża Gdańsk. Mistrzynie Polski (w pierwszej rundzie wolny los) spotkała się z Bukaresztą. W ostatnich latach „etatowo” nie miały występować w ćwierćfinałach bądź półfinałach rozgrywek o Puchar Eurocup. Pierwszy mecz, odbędzie się w Gdańsku.

nych przez piłkarzy Pogoni, wzdaniem psychologicznym.

Po pierwsze - ten „wielki Schumacher” jest obecnie ciemieniem kto sprzed kilku lat i działyca rozdadała się coraz pospieszniej za tego następcę w reprezentacji. Schumacher ostatnio snuje się zle, a w ostatnim sezonie szczególnie. W obecnym na siedem spotkań przepuścił 17 bramek i to w wielu w padkach niezbyt trudnych. W niedawnym spotkaniu strzelono mu bramkę z rzutu wolnego (bez żadnego rykoszetu) z odległości ponad 20 m. Po drugie - gdańszczanie „zbitki” meczów ligi ho lenderskiej, belgijskiej, RFN i angielskiej. Rzutów karnych nie bra kuje i niestrzelanie gola z rzutu karnego jest naprawdę zjawiskiem wylatkiwym. Moim zdaniem nie strzelanie gola z rzutu karnego jest w ponad 90 proc. wynikiem braku techniki.

Dlatego mam następujący projekt. W polskiej lidze proponuję wprowadzić obowiązkowe strzelanie kar nych. Wyobrażam sobie to następująco: po zakończeniu meczu - bez względu na jakimiś wynikiem się on zakończy - strzelać po jednym kar nym w kolejności na której w gospodarstwie a następnie goście. Strzelano gola z karnych wlicza się do wyniku meczu. Korzyść - utracenie nie jest niebezpiecznym i wylatkiwym przed zakończeniem meczu. Konieczne re niniz w strzelaniu karnych gdyż od tego zależy będzie wynik me czu oraz co jest również istot ne - zmniejszenie napięcia psychicz nego przy strzelaniu karnych w me czach międzynarodowych czy mie dzylubnymi w pucharach.

(Z listu czytelnika „Rzeczpospo litej”)

## W niedzielę Wład

## Najmłodszy piłkarze

## rozpoczynają eliminacje

TRZECIA polska reprezentacja piłkarska (po zespole narodowym i młodzieżowym do lat 21), która tej jesieni rozpocznie eliminacje najważniejszych imprez w dany katego rii, będzie zespołem juniorów do lat 16. Prowadzona przez Marka Siedzińskiego drużyna spotka się w najbliższą niedzielę 23 bm. kolo Wład ze swymi rówieśnikami ze Szwecji. Będzie to drugi mecz eliminacyjny w grupie V, która uzupełniają młodsi piłkarze RFN (niedawno przegrali z Szwedami na wyjeździe 0:0).

Po kilku grach kontrolnych o charakterze typowo selekcyjnym (m. in. z Rumunią 1:0 i 1:1 oraz CSRS 0:0 i 0:1) trener Siedziński zgromadził 16-osobową kadrową Szwajcarii, składują się ona do Wład. W tym roku zespół „Un der-16” rozegra jeszcze dwa mecze, oba w listopadzie (18 w Starogardzie Szczecińskim ze Szwecją oraz 28 na wyjeździe z RFN), a zakończy eliminacje spotkaniem z RFN u siebie 24.3.1985 r.



Tak strzela karne Roberto Pruzzo (AS Roma)







## Popieramy akcję tygodnika „Veto“

## Gastronomii dziecko niekochane

(Dokończenie ze str. 1)

ZACYTUJMY fragmenty artykułu red. Andrzeja Nalecz-Jawackiego z 41 numeru „Veta“:

„Włosy na głowie rwać przychodzi, gdy analizuje się sytuację w białej gastronomii. Bary mleczne upadają. Pada ostatni bastion tej gastronomii... Jest oczywiście, że bary te są ostoją dla tysięcy rodzin słabych ekonomicznie, dla samotnych emerytów, młodzieży uczącej się i studiującej, wreszcie dla tych, których nie stać na żadną inną restaurację czy bar, gdzie dania są bardzo... słone“.

Dalej autor pisze, że przed podjęciem akcji redakcja miała duże trudności z ustaleniem dokładnej liczby istniejących barów. Nikt nie umiał lub nie chciał udzielić informacji na ten temat, a zwłaszcza głucha cisza zapadła po pytaniu, ile barów zlikwidowano.

Dlatego też „Veto“ samo podjęło się sporządzenia aktualnego ich rejestru. A Nalecz-Jawacki pisze: „Jak zwykle zwracamy się do naszych niezawodnych Czytelników i członków Konsumenckiego Kręgu „Veto“ o pomoc. Prosimy wszystkich o podanie adresu i nazwy najbliższego baru, godzin jego otwarcia, informacji, jaka firma go prowadzi... Prosimy Czytelników o ścisłe nie pamiątki wstąpić do rejestru, nie pamiątki wstąpić do rejestru, nie pamiątki wstąpić do rejestru...“

**BRAWO!** Czytelnicy tygodnika „Veto“ na pewno nie zawiodą.

## Niedziela w Zamku

PRZYWITAJĄCY się już do „Spotkań zamkowych“ i dobrze, iż WDK podtrzymuje tę tradycję. Na nadchodzącą niedzielę proponujemy następujące imprezy:

**KINO „ZAMEK“** — g. 11.30 i 13 — bajki dla dzieci; o g. 17 — film „Księżniczka“; **SALA BOGUSŁAWA** — g. 12 — Koncert chóralny — wystąpią: Chór Męski „Echo“, Chór „Kombatant“, Chór PAM; **SALA ŚWIĘTOBORZY** — g. 18 — Har Dev Singh i jego twórczość (Indie); **Rysunek** — poezja — muzyka; **SALA ANNY JAGIELŁŃKI** — g. 18 — recital Chopinowski; **SALA ELŻBIETANKI** — g. 18 — Rysunek Har Dev Singh g. 10-18. Wstęp na wszystkie imprezy z g. 10-14 bezpłatny.

W sobotę o g. 16 w Teatrze „Krypta“ przedstawienie sztuki Mrożka „Serenada“.

## Recital chopinowski

W NIEDZIELĘ 28 bm. o godz. 15 w koncercie kameralnym STM w Sali Anny Jagiełłówny Zamku wystąpi z recitalem kandydatka do konkursu chopinowskiego Joanna Michała. Młodą pianistką jest wychowanka prof. Andrzeja Jasńskiego (podobnie jak K. Zimmermann). Słowo wiazące — Antoni Huebner. (Upj)

## informator

## HANDEL I USŁUGI

W SOBOTĘ czynne sklepy ogólnospółkowe, piekarnie, nabiałowe (cała sieć) od 8 do 17. Delikatesy czynne od godz. 17 Sklepy spożywcze „Pewex“ oraz PSS „Spółem“ przy Jed. Narodowej czynne od 10 do 17. Sklepy mięsno-wędlinarskie, garmażeryjne, drobiarskie czynne od 9 do 18. Sklepy rybne czynne od 9 do 18. Sklepy monopolowe czynne od 13 do 19. Sklepy i kioski warzywno-owo-warzywne oraz spożywczo-roślinne czynne od 9 do 18. Sklepy cukiernicze PSS „Spółem“ i prywatne czynne od 10 do 18. Piekarnie prywatne czynne od godz. 6. Sklepy przemyłowe wszystkich branż czynne od 11 do 18. Doma Towarowy „Posejdon“ czynny od 8.30 do 19. Kioski „Ruch“ — jak w dni powszednie.

W niedzielę czynne Delikatesy przy al. Wojska Polskiego 52 od

godz. 9 do 13, a przy al. Jedności Narodowej 47 od 13 do 17. Kioski „Ruch“ — polowa stanu sieć od 8 do 14 oraz dyżurne od godz. 18 przy al. Wyzwolenia 29, al. Wyzwolenia-Piotra Skargi, al. Wojska Polskiego-Jagiellońska, „Kamień Między-Ku Słońcu“, Mickiewicza-Brzozowskiego, Budziszewskiego, os. Słoneczne, Emilii Gierczak, pl. Holdu Pruskiego, Basen Górnicy oraz na Dworcu Głównym PKP czynny od 8 do 23.

## POCZTA

W sobotę czynny telegraf i telefon przy al. Niepodległości 41/42 oraz na Dworcu Głównym cała doba. Nadawczy przy ul. Bogurodzicy i czynny od 8 do 20. Wszystkie pozostałe urzędy pocztowe czynne będą od 8 do 13, natomiast UPT przy al. Wojska Polskiego 33 nieczynny od dnia 27 bm. do 3 listopada z powodu remontu.

października (poniedziałek) — jednego dnia w całym kraju. Chodzi o podanie ich adresów, jadłospisu, cen, godzin i dni otwarcia (okazuje się, że są gdzieś w Polsce bary czynne także w niedzielę).

Listy należy kierować na adres „Veta“, Warszawa, ul. Hoża 50, lub ew. do nas. Prześlijmy je dalej...

(groch)

## Handlowe to i owo

## Eksperymenty „Drobiarza“

● **FIRMA „Drobiarz“** — konkurentka „Poldrobu“ — eksperymentuje w zakresie wyrobów wędlinarskich. Trwają właśnie próby technologiczne przy wyrobie bloku jajeczno-drobiowego, kiełbasek jajeczno-drobiowych oraz podwędzanej pasztetowej w naturalnym flaku. Ostatni z wymienionych produktów już nawet za gościł na sklepowych półkach. Na te drugie, przyjdzie jeszcze poczekać.

● **PO** długiej nieobecności pokaże się wreszcie w sklepach **kasza gryczana**. Przedsiębiorstwo Hurtu Spożywczego otrzymało spore ilości tego artykułu, który będzie wyeksponowany do sklepów już dziś. PHS awizuje również znaczną dostawę maku.

● **CHŁODNIA** Składowa intensywnie mrozi i paczkuje warzywa z bieżącego roku. Dla gastronomii oferuje hamburgery wołowo-wieprzowe z Jugosławii. Owych kotletików jest aż 60 ton i z pewnością wzbogacą one gastronomiczne menu.

● **JUŻ** teraz zakłady pracy, przedsiębiorstwa i instytucje prowadzące stołówki powinny złożyć zamówienie do PHS lub Chłodni Składowej na frytki bądź tzw. kostkę ziemniaczaną. Rozeznanie poparte perspektywicznym myśleniem sprawi, że stołownicy będą zadowoleni u rozmaitości posiłków, a w maju nie zabraknie ziemniaków.

(wys)

## 10 lat za usiłowanie zabójstwa

## „Daj pieniądze, albo...“

PRZED Sądem Wojewódzkim w Szczecinie zakończył się proces 24-letniego Krzysztofa G., oskarżonego o usiłowanie zabójstwa.

16 LISTOPADA ub. roku Krzysztof G. uciekł z budynku Prokuratury Rejonowej, gdzie zastawiano wobec niego areszt w związku z podejrzeniem o udział w kradzieży. Z proku-

ratury udał się do mieszkania swej matki. Spokojnie zjadł obiad, otrzymał 200 zł i poszedł do sklepu, tam kupił butelkę owocowego wina oraz piwo. Spotkał jeszcze kumpła, z którym opróżnili następnie cztery butelki piwa. Wieczorem dotarli w pobliże „Salonu gier“ przy ul. Rewolucji Październikowej. Tu napotkał większe towarzystwo, m. in. znanego z widzenia Tadeusza Z. Tonem nie znojącym sprzeciwu, zażądał by przy chodnie dali mu pieniądze. Odpowiedzieli, że nie mają, jedynie Tadeusz Z. oznajmił, iż ma, ale dla siebie. To wystarczyło. Po zaciągnięciu Tadeusza Z. do pobliskiej bramy, Krzysztof G. zadał mu silny cios nożem sprężynowym w brzuch. Napastnik uciekł. Rannego koleży tak-sówką odwieźli do szpitala. Tyłko dzięki natychmiastowej pomocy pozostał przy życiu. Ma za sobą kilka poważnych operacji.

Nożownika ujęto. Zanim do tego doszło — próbował okaleczyć nożem swoją znajomą, Grażynę M., którą odwieźli z jej domu.

Zarzuty aktu oskarżenia znalazły potwierdzenie w toku procesu sądowego. Krzysztof G. został skazany na 10 lat więzienia. Obciążono go również kosztami postępowania sądowego oraz 12 tys. zł opłaty sądowej. Wyrok nie jest prawomocny.

Przeciwko Krzysztofowi G. toczy się odrębne postępowanie w sprawie o udział w kradzieży, za co — w przypadku udowodnienia — grozi mu odrębna kara.

(Wij)

## Niebezpiecznie

NA ul. Żwirki i Wigury przy posesji nr 4 znajduje się studzienka telekomunikacyjna. Wraz do niej przykręcił fest kilkanaście deskami, które powoli opadają i nie stanowią już właściwego zabezpieczenia, a wręcz zagrożenie dla przechodniów. Przypominamy WU-owi o konieczności wymiany desek na betonowy wiaz.

(mik)

USMIECH na jesienną stołę.  
CAF — M. Broniarek

Skoro poczta

od pół roku zamknięta...

## Przydałby się automat telefoniczny

URZĄD POCZTOWY przy ul. Wilłowej (a ściślej — tego zarządowne drzwi bo brak personelu) już od 6 miesięcy stanowi przedmiot frustracji mieszkańców Drzetzowa. Często potrzeba korzystania z pośrednictwa poczty przy załatwianiu istotnych formalności zmusza mieszkańców do „eksped“ w kierunku najbliższego urzędu znajdującego się przy ul. Dubois bądź urzędu przy ul. Komuny Paryskiej.

Nade wszystko utrudniałby brak możliwości korzystania z telefonu. Po awarii telefonicznych zaistniałymi niedogodnościami samemu pozostał jedynie zaręczanie ślubu, a jedynie w okolicy telefon w kiosku przy ul. Lubieckiego był również czynny w ostatnim okresie z powodu urlopu sprzedawcy. Choć kiosk jest już otwarty to jednak w natychmiastowych (zwłaszcza nocą) mieszkańcy okolicy ul. Pawła Stalmacha biega do strażnicy Słonecznej w Warszawie by prosić o dozwolenie skorzystania z aparatu. (mz)

Wystawa w witrynach

## „Hieny“

W WITRYNACH sklepu „Veritas“ przy ul. Mariackiej trwa do 10 listopada wystawa fotograficzna autorstwa Krzysztofa Gebela pt. „Hieny“, przygotowana staraniem klubu „Kierunki“. Niezwykły zestaw kilkunastu zdjęć m. wstrząsającą wymową, dotyczy bowiem hien cmentarnych, uosabiających nie tyle może ogrom dewastacji grobów, co ogrom ludzkiego upodlenia i zwyrodnienia. (Upj)

## 400 działek dla mieszkańców os. Słonecznego

MIESZKANICY osiedla Słonecznego mogą być zadowoleni. Oto Wojewódzki Zarząd Polskiego Związku Dzielnikowców postarał się o teren do zagospodarowania dla 400 osób. Chodzi o rzecz jasną o założenie ogrodu.

Teren ów znajduje się przy ul. Chopińskiej, a średnia powierzchnia działki wynosić ma 300 m kw. W niedzielę 28 bm. pod nadzorem przy ul. Chopińskiej wszyscy zainteresowani działkami mają przybyć o godz. 10, by zapoznać się z terenem ogrodu. Szczegóły omawiane będą na miejscu. Jeśli dobrze pójdzie, na wiosnę nowo mianowani działkowcy rozpoczną uprawy.

(wys)